M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 27 (1283) DNIA 5 KWIETNIA 1937 ROKU ROK XVII

8 państw zaprasza P. Z. Kol. na wyścig Dookoła Polski

Wisła—Warszawianka 5:0

Pierwsza sensacyjka na inaugurację sezonu ligowego

Kto przygarnie finały bokserskich mistrzostw Polski?..

Kusociński pierwszy na mecie biegu raszyńskiego

Bieg sztafetowy Raszyn — Warszawa, zorganizowany w niedzielę przez Polskie Radio, wypadł znacznie lepiej, niż ktokolwiek mógłby się tego spodziewać. Liczni entuzjaści sportu, zalani niezliczonym tłumem niedzielnych spacerowiczów, szczelnie obstawili trasę na odcinkach, biegnących ulicami Warszawy, interesując się zawodami bardzo żywo.

Dzięki temu, bieg spełnił prawie w 100 procentach swą rolę propagandową, przyczyniając się znakomicie do wywienia przeprowadzanego obecnie przez Państwowy Urząd W. F. „miesiąca propagandy wychowania fizycznego".

Publiczność stołeczna obserwowała zawody, witała popularną postać „Kusego", biła brawo, pchała się pod nogi, biegała po placu Marszałka w kółko, zatarasowała w końcu najzupełniej ostatni odcinek trasy, ale... to nas wcale nie martwi! Nie martwi, bo mogliśmy się wreszcie przekonać, że warszawska ulica jednak interesuje się sportem, a chwilami — może nawet i pasjonuje.

Rola propagandowa została zatem spełniona i wszystko zdaje się wskazywać na to, że bieg stanie się na przyszłość imprezą o bardzo szerokiej popularności.

Strona sportowa szwankowała, gdyż kluby z wielkim tylko trudem zmobilizowały potrzebną ilość biegaczy, a w kilku wypadkach, w ostatniej chwili wogóle musiały ze startu zrezygnować. Nie ujrzeliśmy drużyn AZS'u i Legji, a więc klubów, które w lekkiej atletyce stołecznej od lat odgrywają bardzo poważną rolę.

HIDEN I ZAMORA

Dwaj znakomici bramkarze europejscy witają się na stadionie Colombes w Paryżu.

KRÓLEWSKA GŁÓWKA KRÓLA

przynosi Ł.K.S-owi prowadzenie w spotkaniu z berlińską drużyną Union Oberschoeneweide.

Nie bardzo dopisała również strona organizacyjna. Regulamin nie był zupełnie jasny, to też doszło w końcu do nieporozumień, które zmusiły komisję sędziowską do zdyskwalifikowania dwu drużyn, między innymi i zwycięskiej — Warszawianki. Nie chcemy w tej sprawie doszukiwać się złej woli klubów, ani niedbalstwa organizatorów; jesteśmy skłonni przypuszczać, że stało się to raczej z braku doświadczenia i, że w latach przyszłych nie będziemy już świadkami takich przykrych zgrzytów, zakłócających efektowne zakończenie pięknej i celowej imprezy.

Bieg, organizowany pod hasłem propagandy sportu i propagandy Radia, rozpoczął się od zbiórki zawodników na placu Marszałka Piłsudskiego już o godz. 9-ej rano. Z tego miejsca ruszyła kawalkada motocykli i samochodów, wiozących biegaczy na miejsce startu, obok stacji Pol. Radia w Raszynie.

Po drodze zatrzymywano się często, rozstawiając 35 zmian, mających do pokonania odcinki od 400 mtr. do 3 km. Na tym tle wyniknął później omawiany już incydent i dyskwalifikacja. Kluby, które nie miały dostatecznej ilości biegaczy, musiały ich rozstawiać, rzecz zrozumiała, na odcinkach dłuższych. Kluby zasobniejsze skorzystały z tej dowolności i w miarę zbliżania się do Warszawy, zagęściły zmiany, powodując zdecydowaną nierówność walki licznych zmian ze zmęczonymi biegaczami przeciwników.

Start siedmiu biegaczy, reprezentujących na pierwszych zmianach Warszawiankę, Polonię, PZL, Orkan, Pocztowe P. W., Żagiew i Rezerwę, nastąpił prawie u stóp wież radiowych zaraz po jedenastej.

Prowadzenie z miejsca obejmuje Wirkus (War.) przed Jankowskim (Żag.) i kończy 3 sek. z dużą przewagą, oddając pałeczkę (stylizowany mikrofon na niebieskim słupku) w ręce Cybulskiego, któremu polecono walczyć na dłuższym od innych odcinku. Cybulski tempa nie wytrzymał i stracił dużo.

Nadspodziewanie dobrze biegli natomiast „Poloniści" zbliżając się systematycznie do czoła i wreszcie obejmując prowadzenie — po 8-u kilometrach.

TŁUMY OKLASKUJĄ „KUSEGO" NA ULICACH WARSZAWY

„Czarne koszule" pierwsze wpadły na ulicę przedmieścia budząc aplauz licznie zgromadzonych widzów. Po 14-tu kilometrach sytuacja zaczyna się jednak zmieniać. Warszawianka, która operowała na pierwszych odcinkach specjalistami długich dystansów, teraz dysponując większą ilością biegaczy, szybko odrabia stratę terenu i znów wychodzi na czoło, aby utrzymać prowadzenia już do końca.

Od Dworca Głównego chodniki są obstawione szczelnym murem publiczności. Koło Królewskiej — tłok już jest niebywały, a na placu Marszałka, w momencie gdy pojawiła się czerwona koszulka „Kusego", oglądamy nieprzeliczone morze głów.

Kusy biegnie do mety, torując sobie drogę pięściami. W pewnej chwili nawet pada, ale jednak kończy bieg z przewagą 400 mtr. nad Zembrzuskim, finalistą sztafety Polonii.

Teraz czekamy już dłużej na „outsiderów". Po 10-ciu minutach bieg jest jednak skończony.

Bieg się skończył, ale za to zaczęły się nieprzyjemności. Pod wyrokiem komisji sędziowskiej „były" drużyny Warszawianki i P. Z. L., zdyskwalifikowane za „hyperkombinację" taktyczną. Wysiłek poszedł zatem na marne, a piękne i liczne nagrody Pol. Radia przypadły dalszym drużynom.

Wynik ostateczny biegu, w którym wzięło udział 240 zawodników, był następujący:

Warszawianka (zdyskwalifikowana) 1 g. 2 min. 27 sek. 1) Polonia 1 g. 3 m. 51 sek.; P. Z. L. — zdyskwalifikowany; 2) Orkan. 3) Pocztowe P. W.; 4) Żagiew. 5) Rezerwa.

W. Trojanowski.

PŁYWACY WĘGIERSCY NA BASENIE LWOWA

od lewej: Semhenyi, Zolyomi, Sarosi I, Török, Lako, Tarekas, Sarosi II.

WISŁA OTWORZYŁA SEZON LIGOWY ZWYCIĘSTWEM NAD WARSZAWIANKĄ 5:0

ZAMIAST NA RINGU — PRZY STOLE

spotkali się tym razem czołowi bokserzy Warszawy podczas herbatki urządzonej dla mistrzów przez W. O. Z. B. Na pierwszym planie dwie wagi najcięższe Doroba i Mizerski.

7 bramek na otwarcie sezonu

We Lwowie — na zero

POGOŃ — GARBARNIA 0:0.

ŁWÓW, 4.4. — Tel. wł. — **Pogoń:** Albański; Lemiszko, Jeżewski; Wańczycki, Wasiewicz, Sumara; Niechcioł, Kraus, Zimmer, Kluz, Borowski.

Garbarnia: Włodek; Stankusz I i II; Soldan, Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Skóra, Woźniak, Pazurek, Polus.

Szaro, bezbarwnie wypadła inauguracja sezonu ligowego we Lwowie. Na tle zimnej, dżdżystej i ponurej pogody słaby poziom obu drużyn nabierał jeszcze bardziej przykrych barw. Zarówno na Pogoni, jak i na Garbarni znać było bardzo wyraźnie przerwę zimową. Garbarnia odczuwała ją może w znacznie mniejszym stopniu niż Pogoń. W grze jej widziało się przynajmniej trochę myśli, więcej tempa i życia, a przede wszystkim chwilami nawet poprawną współpracę między poszczególnymi liniami. Nie miała poza tym Garbarnia tylu słabych punktów, ile ich posiadali gospodarze.

Garbarnia była też w zasadzie drużyną lepszą. Jej przewaga kondycyjna wzmacniała bojowość, tymbardziej, że miała przez pełnych 90 minut całkowite i trwałe oparcie o równomiernie pracujące linie.

Najpoprawniejszą formacją była w Garbarni pomoc. Wilczkiewicz pracował dużo i skutecznie, był pożyteczny w ofensywie i zupełnie niezły w akcjach defensywnych. Lesiak i Soldan niemal całkowicie dotrzymywali mu kroku.

Obrona w zestawieniu braci Stankuszów dość prymitywna, ale skuteczna, zawsze energicznie i w porę wkraczająca w akcje. Doskonały był natomiast bramkarz Włodek.

Napad Garbarni opierał się przeważnie na Pazurku, który swą ruchliwością wywoływał niejednokrotnie wiele zamieszania na tyłach przeciwnika. Ze skrzydłowych więcej uwagi zwracał na siebie Polus, Woźniak nie zabłysnął szczególnie, ale w rezultacie był pożyteczny.

Pogoń rozczarowała na całej linii. Akcjom jej brak było przede wszystkim jakiegokolwiek skoordynowania. Przez cały czas grano chaotycznie, a tu i owdzie krótkotrwałe przebłyski nie najgorszych pociągnięć były raczej zasługą przypadku, niż dobrego celowo przemyślanego wysiłku.

Na wysokości zadania stanął tylko Albański. Do pewnego stopnia Wasiewicz, a już w pewnym dość pokaźnym odchyleniu obaj obrońcy. Słabo i dziwnie nieporadnie grali obaj skrajni pomocnicy Wańczyński i Sumara.

Najgorzej grało się Pogoni w linii napadu. Tu zawiodła dosłownie cała piątka. Borowski bez swego najmocniejszego atutu — szybkości po prostu nie istniał. Kluz swą ociężałością i zbytnią powolnością wstrzymywał wszelkie pociągnięcia napadu. Zimmer początkowo dobry wyczerpał się zbyt szybko. Prawa strona Kraus — Niechcioł również bardzo blada. Niechcioł ma co prawda dobre chęci, ale za każdym razem były one udaremnione przez najsłabszego gracza na boisku, jakim był — Kraus.

Przebieg meczu nie był specjalnie ciekawy. Początkowo w przewadze była Pogoń, która już pod koniec pierwszej połowy, a w pokaźnych okresach drugiej ustępowała Garbarni. Możliwości uzyskania bramek tak po jednej jak i drugiej stronie było sporo. Że do tego nie doszło było to wynikiem braku w obu liniach zdecydowanych strzelców. Wszelkie improwizacje w tym kierunku były każdorazowo unicestwiane przez Włodka i Albańskiego. Sędziował p. Orycz z Katowic, który pod koniec meczu popełnił kilka grubszych błędów. Widzów około 3.000.

Sławne lanie w Krakowie

KRAKÓW, 4.4. — Tel. wł. — **Wisła — Warszawianka 5:0 (2:0). Bramki dla Wisły: Artur 3 bramki z rzędu, Gracz, Łyko.** Sędzia p. Rettig. Publiczności 3.000.

Warszawianka: Rudnicki; Joksz, Zieman; Sochan, Sroczyński, Pirych; Stollenwerk, Kniola, Smoczek, Święcki, Wieczorek.

Wisła: Madejski; Szumilas, Sitko, Kotarczyk II, Gierczyński, Jezierski; Habowski, Gracz, Szewczyk, Artur, Łyko.

Początek był zupełnie dobry. 5 bramek zaaplikowała Wisła w swym tegorocznym debiucie i zeszła z boiska jako zdecydowany zwycięzca. Zwyciężyła nie tylko wysokim stosunkiem bramek, ale też stylem, dyspozycją całości i jednostek, przeważała w każdym calu nad przeciwnikiem, który nie był groźny ani przez chwilę. Sytuacje w polu wyrażały się stosunkiem 85:15 dla Wisły, a już pod względem strzałowym pełnych 100 proc. należy przyznać gospodarzom. Zważywszy bowiem, że w ciągu 90 minut gry Warszawianka oddała przez Smoczka zaledwie dwa groźne strzały, i to w dodatku obok słupka, zważywszy, że przez cały czas Madejski nie miał silniejszego strzału, trudno dojść do innej konkluzji i snuć wnioski o możliwościach Warszawianki w formie, w jakiej zadebiutowała w tym roku w Krakowie. Można dyskutować na temat spalonych, które przy błędnej ocenie sędziego przyczyniły się do podwyższenia wyniku na niekorzyść gości, ale trudno powiedzieć, że przy dzisiejszej grze miała Warszawianka szanse na inny rezultat. Trudno było marzyć Warszawiance o uzyskaniu bramki z chwilą, gdy nie miała nie tylko jednolitej linii ataku, ale nawet sprawnie pracujących jednostek. Kilka zagrań Smoczka, dwa tricki Knioły, czy parę biegów skrzydłowych nie mogło stanowić o sile ataku, tym bardziej, że trójka pomocników nastawiona była jedynie na odkopywanie piłki z własnego pola. Nie mogli wreszcie skutecznie przeciwstawiać się przeciwnikowi dwaj obrońcy, dysponujący wyłącznie argumentami siły fizycznej. W tych warunkach trudno nawet winić bramkarza, który przy lepszej grze swych kolegów za demonstrowałby napewno lepszą klasę.

Jakkolwiek więc goście mieli krótkie okresy, w których znajdowali się z piłką na połowie przeciwnika, to jednak w sumie — zawiedli.

To samo w odwrotnym stosunku da się powiedzieć o Wiśle, która miała przede wszystkim to, czego brakło przeciwnikowi: jednolitość i zwartość. Cała drużyna nie miała słabego punktu. Zwartą linią szła na przeciwnika. Podkreślić można poprawiającą się formę obrońców oraz idącego coraz wyżej Gierczyńskiego. Brak mu jeszcze szlifu, nie wie jeszcze, jak stanąć w trudnej sytuacji. Zwolna przyswaja sobie jednak to, co stanowi kryterium każdego środkowego pomocnika: umie trzymać kontakt z atakiem bez stwarzania luki na tyłach.

W ataku proklamujemy renesans Artura, nie dlatego, iż strzelił trzy bramki i stał się bohaterem meczu, ale z powodu powrotu do swych dawnych technicznych lotów i pokazania gry, pozwalającej na snucie dobrych horoskopów. Wobec zrozumienia dla gry kombinacyjnej ze strony Szewczyka i Gracza, atak był zwarty, tym bardziej, że skrzydłowi znajdowali się w dobrej formie biegowej. Jednak pewna poprawa dośrodkowań — i atak stanie na wyżynach.

Historia spotkania, to 5 strzałów, decydujących o jego losach. Pierwsze trzy były dziełem Artura. W 29 minucie wysoki strzał wylądował w rogu siatki, a w 41 tenże gracz głową podwyższył rezultat. 31 minuta drugiej połowy, to znów sukces Artura po czym w 39 minucie Gracz i w 41 Łyko ustalają rezultat. (rg)

Jałowo w Łodzi

ŁÓDŹ, 4.4. — Tel. wł. — **Cracovia — ŁKS 1:1 (1:1). Bramki zdobyli dla Ł. K. S.-u: Wolski, dla Cracovii: Grünberg.** Sędzia p. Frank z Warszawy. Widzów ponad 4.000.

Cracovia: Pawłowski; Lasota, Pająk; Góra, Grünberg, Zižka; Korbas, Stępień, Malczyk, Szeliga, Zembaczyński.

ŁKS: Andrzejewski; Gałecki, Fligel; Osiecki, Rudnicki, Tadeusiewicz; Miller, Wolski, Lewandowski, Sowiak, Król.

Ze specjalnym zainteresowaniem oczekiwano tego meczu. Gdy dziś „biało-czerwoni" wbiegli na boisko witano ich owacyjnie. Po Cracovii obiecywano sobie wiele. Nadzieje jednak na dobry poziom meczu zawiodły. Zawody miały tylko kilka ciekawszych fragmentów i kilku niezłych aktorów.

Zespołem, jako całość technicznie lepszym, bardziej wyrównanym i wyszkolonym, była bezwzględnie Cracovia. Bramkarz jej, z winy napastników przeciwnika, był mało zatrudniony. Błędów jednak nie popełnił. Para obrońców krakowskich była dużo lepsza od identycznej formacji gospodarzy.

Z pomocy klasę gry pokazał Grünberg, najlepszy bez kwestii gracz w drużynie i zdobywca bramki. Był kręgosłupem drużyny w pełnym tego słowa znaczeniu. Z bocznych Zižka, mimo trudniejszego zadania utrzymania Millera był lepszy niż Góra, który wprawdzie unieruchomił zupełnie Króla i dwukrotnie ratował w beznadziejnych sytuacjach, jednak podawał b. niedokładnie.

W ataku Cracovii nie kleiło się zupełnie. Skrzydła były bardzo lotne, Korbas jest bezwzględnie klasa, choć jeszcze niedokładny w centrach i strzałach Zembaczyński na wysokości zadania [...] brze współpracował z Szeligą i Zižką ale za to Malczyk beznadziejny.

Mimo wszystko atak Cracovii był [...]źniejszy niż atak ŁKS-u, gdzie pod[...]nie, jak na meczu przed tygodniem, [...] dalej na lewo, tym było gorzej. Je[...] Miller miał jeszcze kilka niezłych m[...]mentów. Wolski od czasu do czasu zd[...]bywał się na jakąś lepszą grę. Lewa[n]dowski i Sowiak dalecy od formy, a[...] Król już denerwująco beznadziejny.

W pomocy Łodzian niezły Rudnicki, boczni słabsi. W obronie zagrał niespodziewanie Gałecki, o klasę lepszy od chwilami zapominającego się Fliegla. A[n]drzejewski obronił kilka piłek wsp[a]niale.

W pierwszej połowie Cracovia, wspo[...]magana wiatrem, wyraźnie nacierała. Pierwszą bramkę zdobywają jednak g[o]spodarze już w 8 min. Król wywalcz[a] piłkę, podciągnął i strzelił. Pawłow[ski] piłkę odbił pod nogi Lewandowskie[go] który ją jednak zostawił Wolskiemu [z] którego strzału padła bramka. Crac[ovia] reklamuje spalony. Sędzia boczny [po]twierdza prawidłowość zdobytej br[am]ki, piłka wędruje na środek. W 4 [m.] później w wyniku akcji Cracovii p[iłkę] otrzymuje Grünberg i z odległości [...] nad 20 m strzela wysoko. Piłka wp[ada] pod poprzeczkę — 1:1. W 30 min. Ko[r]bas wspaniale wypuszczony strzelił [o]stro z ukosa, piłka odbiła się jednak [od] słupek i wróciła w pole. Okazji zdob[y]cia bramki z obu stron było wiele, me[cz] skończył się jednak wynikiem remis[o]wym. Sędzia p. Frank wypadł kompr[o]mitująco. (bm)

Krakowskie drużyny zdobywają punkty

Inauguracja sezonu ligowego rozpoczęła się dobrze. Istnieją wszystkie dane, że tegoroczna kampania niczym nie będzie się różnić od poprzednich, że zwolennikom wrażeń piłkarskich dostarczy w dostatecznej mierze emocji.

Sensacją pierwszej niedzieli była katastrofalna porażka, jaką spotkała Warszawiankę na boisku krakowskiej Wisły. Na ogół liczono się ze zwycięstwem gospodarzy, nie przypuszczano jednak, by przybrało ono aż tak wielkie rozmiary. Błędem byłoby jednak wysnuwać z pierwszego tego „przypadku" zbyt dalekie horoskopy. Warszawianka nigdy nie należała do drużyn zbyt pewnych, a cóż dopiero z początkiem sezonu. Przekonała się co najwyżej na własnej skórze, że w sporcie nie można żyć starym dorobkiem i chcąc utrzymać się w formie trzeba ustawicznie pracować.

Wysokie zwycięstwo Wisły zasługuje w każdym razie na uwagę. Zdaje się ono świadczyć o dobrej dyspozycji napadu i tradycyjnej wprost ambicji, cechującej zespół „czerwonych". Naturalnie i w tym wypadku należy zachować „zimną krew" i strzec się przed zbyt dalekimi wnioskami.

Krakowskie drużyny zaprezentowały się w pierwszym dniu zupełnie dobrze. Obok Wisły, która zdobyła dwa punkty, po jednym punkcie zapewniła sobie Cracovia i Garbarnia. Zasługuje to tym bardziej na uwagę, że obydwa zespoły grały na obcych boiskach.

Znacznie gorzej wypadli przeciwnicy piłkarzy podwawelskich. O Warszawiance, która się wprost skompromitowała, wspomnieliśmy. Bardzo niewyraźnie przedstawił się Ł. K. S., a Pogoń mówić może o szczęściu, że skończyło się tylko na utracie jednego punktu. Jeśli uwzględnimy nawet brak Matyasa, dezertera Luchtera i Hanina, to jednak przyszłość lwowian przedstawia się bardzo niewyraźnie, szczególnie, że w najbliższym czasie czekają ich ciężkie wyjazdy.

Pierwsza niedziela ligowa ograniczyła się tylko do trzech spotkań, w akcję nie wkroczyła jeszcze Warta i dwie drużyny śląskie.

Pierwsza tabela (na upartego) przedstawia się następująco:

1.	Wisła	2 p.	5:0	st. br.
2.	Garbarnia	1 „	0:0	„ „
3.	Pogoń	1 „	0:0	„ „
4.	Cracovia	1 „	1:1	„ „
5.	Ł. K. S.	1 „	1:1	„ „
6.	Warszaw.	0 „	0:5	„ „

Królem strzelców jest w tej chwili Artur (Wisła) 3 bramki.

WOZPN chce inaczej

Program wyszkoleniowy PZPN spotkał się już na wstępie wprowadzania go w życie ze sprzeciwem ze strony Warszawy. WOZPN stanął na stanowisku, że jest zbyt dużym okręgiem, by dzielić się trenerem z Wilnem, Białymstokiem i Polesiem. Ilość klubów w Warszawie wynosi 113, a więc znacznie więcej, niż w tamtych okręgach razem.

Działalność trenera w Warszawie ograniczyłaby się w tym wypadku tylko do kilku miesięcy, co z góry robiłoby całą pracę iluzoryczną.

Zarząd WOZPN wystąpił wobec tego do Zarządu PZPN z innym projektem. Chce on mianowicie otrzymać od PZPN pewną subwencję na cele wyszkoleniowe i dysponować nią według własnego uznania. Chce zaangażować kilku instruktorów i podzielić ich między kluby stołeczne na cały sezon. Da się to bezwzględnie zrealizować, gdyż godzina pracy instruktora kosztuje około 5 — 6 zł. miesięcznie więc wykorzystanie go przez cztery dni w tygodniu kosztować będzie 80 zł.

Instruktorów, kandydujących do stanowisk całorocznego trenera ma WOZPN pod dostatkiem, przede wszystkim spośród instruktorów CIWF.

WOZPN proponuje również pozostałą kwotę, przewidzianą na wyszkolenie grupy, do której została zaliczona Warszawa, przeznaczyć do rozdziału między Wilno, Polesie i Białystok.

Zarząd PZPN zasadniczo przychyla się do tej koncepcji i w dniach najbliższych zajmie w tej sprawie ostateczne stanowisko.

*

Doroczne walne zgromadzenie Warszawianki odbyło się w ubiegłym tygodniu. Sprawozdanie zostało przyjęte i zarządowi udzielono absolutorium a płk. Geblowi wyrażono specjalne podziękowanie. Stwierdzono stały rozwój klubu, który liczy obecnie 600 członków i 11 sekcji. Z zadowoleniem należy zaznaczyć, że próba wprowadzenia przez pewną część nowych członków klubu polityki na teren sportowy skończyła się zupełnym niepowodzeniem. Wniosek przeciwko zarządowi upadł olbrzymią większością głosów 20:90.

W uzupełniających wyborach do zarządu, na którego czele stoi nadal płk. Gebel, wybrano dyr. Rechtszafena na wiceprezesa finansowego, kpt. Maszkowskiego na sekretarza i kpt. Masłowskiego na skarbnika.

O prymat w stolicy
toczą się zażarte boje

Pierwsza niedziela mistrzostw wiosennych kl. A Warszawy stała pod znakiem zwycięstw faworytów w grupie ogólnej. Jedyną niespodziankę sprawił Fort Bema, wygrywając z Orkanem 2:1. Oba eksligowe zespoły Polonia i Legia wygrały nie natrafiając na większe przeszkody.

Większą niespodziankę sprawiła grupa robotnicza. Dwaj faworyci Skra i Elektryczność przegrały niespodziewanie z Drukarzem i Czarnymi.

Wyniki spotkań niedzielnych były następujące:

Polonia — PWATT 5:1 (2:0). Mistrz. kl. A. WOZPN. Bramki dla Polonii strzelili: Sowiński 2, Ciszewski Kisieliński i Kula; dla PWATT Wojda.

Poziom meczu nie był budujący. Stanowczo Polonia była w lepszej formie w sezonie jesiennym. Obecnie jest jeszcze bardzo wyraźnie nie dotrenowana. Wysokie jej zwycięstwo tłomaczy się raczej osłabieniem PWATT-u we wszystkich liniach (grali bez obrońcy Bazylczuka, pomocnika Garkowskiego i napastnika Wróbla).

Polonia nie potrafiła się zdobyć na ciekawsze zagranie, ani jeden z graczy nie błysnął naprawdę dobrą klasą. Mecz w każdym razie nie stał na poziomie, który mógłby przyciągnąć widzów na mecz kl. A.

Piłka chodziła po boisku dość bezładnie, a gracze popisywali się częściej złymi, niż dobrymi zagraniami. Jeszcze najlepiej wypadł w ataku Polonii Ciszewski, wyjątkowo ruchliwy i pracowity. Kisieliński natomiast uznawał tylko grę solową, która kończyła się zwykle utratą piłki lub strzałem w aut.

Pewną linią w Polonii była naturalnie obrona Bułanow — Szczepaniak mało zresztą deranżowana przez przeciwnika. Dobrze zapowiadający się Nytz — tym razem słaby z powodu kontuzji. Sędziował p. Fass. Publiczności około 1.500 osób (Mos.)

OKĘCIE — PZL 1:0 (0:0). Dzięki świetnej grze obrony i pomocy, Okęcie z trudem wygrało z PZL 1:0. Jedyną zwycięską bramkę strzelił Gajgler. Sędzia p. Sienkiewicz.

CWS — POGOŃ 4:0 (3:0). Piękne i zasłużone zwycięstwo CWS, który wystąpił na obronie z nowym nabytkiem Michałowskim z Gdyni. Gra stała pod znakiem przewagi CWS, dla którego bramki zdobyli: Wiszniewski, Jedliński, Martusiewicz i Szulc. Jubileusz 100 meczu w barwach CWS obchodził Wiśniewski. Do jubilata przemówił prezes dyr. Zakrzewski, po czym wręczył mu pamiątkowy zegarek. Sędzia p. Krukowski.

LEGIA — ORZEŁ 3:1 (3:0). Mecz stał na bardzo słabym poziomie. Eksligowcy wystąpili bez „amerykanów". Bramki dla zwycięzców strzelili: Krzymowski, Frankowski i jedna samobójcza. Sędzia p. Bergtal.

ORDON — HURAGAN 3:1 (1:0). Niespodziewane zwycięstwo Ordonu, dla którego bramki zdobył Filipowicz, w tym jedną z karnego. Honorowy punkt dla Huraganu zdobył skrzydłowy Białas. Sędziował p. Br. Romanowski.

BURZA — ZORZA 2:0 (1:0). Mecz nieciekawy, stał na bardzo niskim poziomie. U zwycięzców na wyróżnienie zasługuje w linii ataku Zgliński. Zorza od 10 m. grała w dziesiątkę spowodu kontuzji l. skrzydłowego. Sędziował p. Poreczyński.

FORT BEMA — ORKAN 2:1 (1:0). Gra ostra, przyniosła po ciężkiej przeprawie zwycięstwo Fortowi Bema. Bramki dla zwycięzców strzelili: Komendarczyk i Lewocki, dla Orkanu: Wesołowski. Sędzia p. Sonenschein.

CZARNI — ELEKTRYCZNOŚĆ 4:1 (1:1). Sensacyjne zwycięstwo Czarnych. Drużyna żydowska zagrożona spadkiem zagrała bardzo ambitnie i odniosła zasłużone zwycięstwo. Bramki dla Czarnych strzelili: Nusbaum 2, Jery i Puder, dla pokonanych Fijkowski. Sędzia p. Fijkowski.

DRUKARZ — SKRA 2:1 (1:0). Dzięki ambitnej grze Drukarza, a w pierwszym rzędzie bramkarza Szweda — Drukarz odniósł zasłużone zwycięstwo nad faworytem grupy robotniczej. Bramki dla Drukarza strzelił Ślusarczyk i Kucwel, a dla Skry Smosarski I. Sędziował p. Al. Pichelski.

Inne wyniki: Okęcie — Gwiazda 6:1 (6:0); Okęcie — Makabi 3:2 (2:1).

PIŁKARZE FLORIDSDORFER AC (Wiedeń) rozegrają w Zielone Świątki dwa mecze w Polsce. W Łodzi z ŁKS-em, a w Warszawie z Polonią.

Warcie nie starczyło gazu
i musiała skapitulować w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 4.4. — Tel. wł. — Pomorze — Warta 5:2 (2:2).

Bramki strzelili: dla Pomorza po jednej Pawłowski, Daniel i Wyszyński, Kowalski dwie, dla Warty — Giendera dwie. Sędziował p. Konieczka. Publ. 1500 osób.

Pomorze: Wyczyński (Gryf), Maliszewski (PPW), Trenk (Gryf), W[...]ski (TKS), Stock (Ciszewski), Lu[...] (Polonia), Wierzelewski (Gryf), [...]miński (Gryf), Pawłowski (WKS), [...]niel (Polonia), Kowalski (TKS).

Warta: Fontowicz, Ofierzyński, K[...]skiewicz, Danielak, Sobkowiak, [...]miak, Szerfke, Giendera, Kazimiercz[ak,] Szwarc.

Próba sił Warty ligowej w Bydgoszczy nie wypadła nadzwyczajnie, poznańczycy przegrali ze zlepkiem, [ja]kim była drużyna Pomorza. Kierow[ni]cy Warty i gracze, przyznawali otwarcie do tego, że drużyna Pomo[rza] wykorzystała wszystkie ich biedy [i] zwyciężyła zasłużenie.

Początkowo goście ruszają ostro i przez czas dłuższy inicjatywa spocz[y]wa w jej rękach. Przewaga jest [...] miażdżąca, że nawet obrona znajd[uje] się na połowie Pomorza. Tylko cza[sa]mi udaje się gospodarzom przerwać ten łańcuch oblężniczy.

W takiej sytuacji, po nagłym wypadzie, Pomorze zyskuje pierwszy punkt w 26 m. przez Pawłowskiego, dawniejszego gracza WKS Śmigły, który przebywa w szkole podchorążych w Bydgoszczy. Już w następnej minucie z podania Szerfkego uzyskał wyrównanie Giendera. I znowu Kowalski, w 38 m. strzela gola dla Pomorza, a w następnej — Warta przez Giendera wyrównuje 2:2.

Przewaga Warty jest widoczna, ale bramkarz Pomorza Wyczyński broni wszystko. Po przerwie walka jest wyrównana. Widać, że szybka gra nie wyszła Warcie na dobre. Szczególnie opadł z sił Kryskiewicz.

Zaczyna się rwać łączność linii, co daje pewne plusy drużynie Pomorza. Znowu jeden wypad i prowadzenie uzyskują gospodarze przez Kowalskiego 3:2. Teraz Pomorze gniecie i spycha Wartę do obrony. Powstaje szereg poważnych sytuacyj podbramkowych. Fontowicz usuwa na razie niebezpieczeństwo.

W 41 m. wybiega on z bramki i usiłuje odebrać piłkę Kowalskiemu, a kiedy się to nie udaje fauluje go. Rzut karny z tego tytułu pewnie egzekwuje bramkarz Pomorza Wyczyński. Ostatnią bramkę zdobywa Daniel ustalając wynik dnia 5:2.

Sędzia p. Konieczka zbyt często używał gwizdka.

Kpt. sportowy Pomorza po meczu oświadczył, że cała drużyna grała ofiarnie i wyróżnić może tylko Wyczyńskiego. *Z. Kow.*

Na boiskach poza Ligą

PIŁKA W ŁODZI

ŁÓDŹ, 4.4. — Tel. wł. — W piłkarskich mistrzostwach Łodzi wyniki były następujące: Union Touring wygrał w ostatniej minucie z WKS-em 1:0. ŁTSG pokonało Sokół pabianicki zdecydowanie 3:1. W tym samym stosunku 3:1 strzelecki K. S. pokonał drużynę Burzy pabianickiej. Mecz WIMA — ŁKS I-b, po ładnej grze drużyny fabrycznej zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1. Takim samym wynikiem zakończył się mecz Widzew— P. T. C.

K. S. ŚLĄSK PRZEGRYWA Z CZARNYMI

KATOWICE, 4.4. — Tel. wł. — Wskutek wyjazdu reprezentacji piłkarskiej Śląska, odbył się tu jedynie mecz o mistrzostwo ligi śląskiej. Dotychczasowy leader tabeli Czarni z Chropaczowa pokonali niespodziewanie eksligowy Śląsk, wzmocniony wojskowym Godem 2:1 (2:1). Bramki dla gospodarzy uzyskali: Smolin i Wieczorek, dla gości: God. Sędziował b. dobrze p. Kossek z Siemianowic.

W meczach mistrzowskich poszczególnych grup klasy A notujemy wyniki: Stadion Mikołów — Ligocianka 3:2, Jedność Michałkowice — Orzeł Wełnowiec 2:0, Strzelec Szarley — Pogoń Nowy Bytom 3:0, 27 Orzegów — Poniatowski 5:1, KS. Chorzów III — Ruch Radzionków 4:2, Naprzód Ruda — Slavia Ruda 2:2, ITS SSzopienice — 06 Mysłowice 3:0, 24 Szopienice — KS Nikisz 3:0, Pogoń Katowice — Naprzód Katowice III — walkover 3:0. Mecz przerwano na 15 minut przed końcem, Śląsk Tarnowskie Góry — Ruch Wielkie Hajduki 3:1. W meczu towarzyskim Naprzód z Lipin pokonał IFC 5:0 (4:0).

JUŻ SIĘ BIJĄ

SOSNOWIEC, 4.4. — Tel. wł. — W Zagłębiu bawił eks-ligowy zespół Dębu, który pokonał ZEW 1:0 (1:0). W mistrzostwach klasy A, które rozpoczęły się dzisiejszej niedzieli, obyło się bez sensacji. CKS — Farmacja Będzin 2:0 (1:0). Brynica Czeladź — Solavy 2:5 (1:4). Unia — Płomień 2:3 (0:2). Hakoah Będzin — Zagłębie Dąbrowa 0:0. Mecz przerwany po 10 minutach z powodu bójki.

POD WAWELEM

KRAKÓW, 4.4. — Tel. wł. — Wiosenna kolejka mistrzostw kl. A rozpoczęła się dziś następującymi spotkaniami: Podgórze — Olsza 2:1 (1:0). Bramki dla Podgórza Kasina i Koczwara, dla Olszy Kowalski, sędzia Sławikowski.

Makabi — Korona 1:0 (1:0). Strzelcem był Haptman. Sędzia dr Lustgarten.

Cracovia — Krowodrza 2:1 (0:1). Bramki dla zwycięzców Kabula i Bialik, dla przeciwnika Molenda, sędzia p. Kerez.

Grzegorzecki — Tarnovia 1:1. Dla Grzegorzeckiego strzelcem był Krempel, dla Tarnovii Rolk. Sędzia p. Seidler I.

Unia — Nadwiślan 5:1 (3:0). Bramki uzyskali Barycz dwie, Mika, Kuliński, Łętkiewicz, sędzia p. Chruściński.

Wisła — Garbarnia 6:1 (3:1). Dla Wisły strzelcami byli Obtułowicz i Szczepanik po dwie, Gergel i Natanek po jednej. Sędzia p. Seidler II.

Fablok — Wawel 3:0 (w. o.).

MISTRZOSTWA OKRĘGOWE WE LWOWIE

LWÓW, 4.4. — Tel. wł. — W niedzielę rozpoczęły się we Lwowie mistrzostwa Ligi okręgowej. Grano Ukraina — Polonia przemyska 2:0 (2:0). Polonia nie była drużyną gorszą.

W meczach towarzyskich osiągnięto cały szereg wręcz nieoczekiwanych rezultatów. Czarni zremisowali z A klasową Świtezią 2:2 (1:2). Podobnie jak Lechia z TSL 2:2 (1:1), natomiast Hasmonea wygrała z RKS 1:0 (1:0).

To nie była propaganda
Ślązacy przegrywają w Linzu z G. Austrią

LINZ, 4.4. — W niedzielę odbył się w Linzu wobec 3.000 widzów międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Śląska i Górnej Austrii. Zwyciężyli Austriacy 4:2. Do przerwy prowadzili Ślązacy 1:0.

Pierwsza połowa wykazała lekką przewagę drużyny polskiej, która już od początku przejmuje inicjatywę, zagrażając często bramce przeciwnika. W 15-tej min. Wilimowski chybia z 2 metrów do pustej bramki. Dalsze ataki Polaków przez dłuższy czas nie dają rezultatu, dopiero w 24-tej minucie Wilimowski zdobywa prowadzenie. Na kilka minut przed przerwą Giemza ma okazję zdobycia drugiej bramki, piłka poszła jednak za wysoko i pierwsza połowa kończy się przy stanie 1:0 dla Polaków.

W drugiej połowie następuje zupełna zmiana sytuacji. Austriacy grają znacznie lepiej, a przede wszystkim szybciej od Polaków, spychając ich do defensywy. Gra toczy się przeważnie na połowie boiska Ślązaków. W 8-mej minucie Doppler uzyskał pierwszy punkt dla Austriaków, a następnie Juranis w 25 i 30-tej minucie podwyższa wynik do 3:1 dla Austrii. Ostatni kwadrans należy już do Polaków, którzy przez Pieca uzyskują drugi punkt. Austriacy ustalają wynik dnia na 3 minuty przed końcem przez Juranisa.

Na ogół Ślązacy grali nierówno, wykazując piękną i skuteczną grę w pierwszej połowie, a znacznie słabszą po przerwie. Wyróżnili się Giemza, Kuchta i Piec 1.

Na zawodach obecny był konsul generalny R. P. Grabiński i sekretarz poselstwa polskiego p. Włodarkiewicz.

Z Linzu Ślązacy udali się do Wiednia, gdzie grają we wtorek

RADOM. Puchar im. ś. p. pułk. Stefana Lotha. Władze piłkarskie Rad. Pod. W. O. Z. P. N. doceniając doniosłość obrony kraju i pragnąc choć w części przyczynić się do hasła: Każdy obywatel żołnierzem — wezwały kluby zrzeszone w Podokręgu do obowiązkowego zgłoszenia swoich czynnych członków sekcji piłkarskiej do przeprowadzenia prób o odznakę strzelecką. Od dnia 17 kwietnia do 2 maja Ośrodek P. W. i W. F. urządza wiosenne zawody strzeleckie, dla których Rad. Pod. W.O.Z.P.N. ufundował cenny puchar przechodni imienia tragicznie zmarłego, znanego działacza sportowego, ś. p. pułk. Stefana Lotha. O puchar ubiegać się może każdy zrzeszony w Rad. Pod. klub sportowy, który zgłosi dowolną ilość zespołów (trzyosobowych) z zastrzeżeniem, że w skład zespołu mogą wchodzić jedynie czynni zawodnicy sekcji piłkarskiej.

Porażka Sparty w Pilznie

PRAGA, 4.4. — tel. wł. — Rozegrano dziś sześć spotkań ligowych. Na boisku Slavii na Letnie odbyło się podwójne spotkanie. W pierwszym meczu Viktoria Zizkov zwyciężyła Mor. Slavię 7:0. Skolei Slavia odprawiła Bratislavę 7:1.

PINTACUDE WYGRYWA 1.000 MIL

RZYM, 4.4. — tel wł. — Tradycyjny wyścig automobilowy „1000 mil Brescii" odbył się w fatalnych warunkach przy ulewnym deszczu. Zwycięzcą został Pintacude na Alfa Romeo.

W WIEDNIU NIEPOGODA PSUJE SZYKI

WIEDEN, 4.4. — tel. wł. — Zapowiedziane na dzień dzisiejszy spotkanie o mistrzostwo padło ofiarą fatalnej pogody. Odwołano wszystkie zawody za wyjątkiem meczu Wacker — Floridsdorfer A.C., który zakończył się 4:2 (3:2). Mimo ciężkiego terenu walka była bardzo ciekawa, szybka i zacięta. Wacker grał doskonale i prowadził już 3:0, czem jednak bynajmniej nie speszył przeciwnika, który do ostatniej chwili nie rezygnował.

NOWY REKORD W SKOKU W WYŻ?

Na zawodach lekkoatletycznych w hali w Indianapolis skoczył murzyn Nel Walker trzykrotnie 2.07 m. Po dokładnym zmierzeniu wysokości okazało się, że wynosi ona 2.07.2 m. Wyczyn ten byłby równoznaczny nie tylko z rekordem świata w hali, ale jest on też lepszy od rekordu światowego na otwartej arenie.

TURNIEJ TENISOWY W ALLESIE

W grze podwójnej panów para niemiecko - włoska Kuhlman, Caralulis, pokonała w finale Czechów Vodickę i Ambrosa 12:10, 6:4, 6:1.

W grze pojedynczej panów do finału dochodzą Vodicka i Ambros.

PIECHURZY BERLINA MASZERUJĄ

BERLIN, 4.4. — Tel. wł. — W chodzie na 15 km. startowało 100 zawodników. Zwyciężył Schwab w czasie 1:11.32 przed Bleiweisem 1:11.58.

JESZCZE HOKEJ NA LODZIE

BERLIN, 4.4. — Tel. wł. — W pałacu sportowym odbył się wczoraj mecz hokejowy w którym kombinowana drużyna Berlina pokonała Etoile du Nord z Brukseli w stosunku 7:3 (4:2, 1:1, 2:0).

WIELKI SEZON MIĘDZYNARODOWY CRACOVII

Jak się dowiadujemy, zarząd Cracovii zakontraktował kilka poważnych imprez międzynarodowych. I tak podpisana została umowa z Admirą, która zagra na jubileuszu białoczerwonych 5 i 6 czerwca. Admira przyjeżdża do Polski tylko na dwa mecze z Cracovią i poza tym z nikim grać nie będzie.

Brak jeszcze odpowiedzi od Beogradzkiego, który ma również grać na jubileuszu Cracovii.

Dwie ciekawe imprezy odbędą się 2 i 3 maja. Pierwszego dnia gra Cracovia mecz ligowy z Garbarnią, na dzień następny zakontraktowany został Floridsdorf.

Sensacją sezonu będzie wizyta Vienny, która została zakontraktowana na 25 sierpnia, wreszcie toczą się rozmowy z Szeged A. C., który chce przyjechać na 19 i 20 maja.

Terminarz rozgrywek ligowych

4 kwietnia: Wisła — Warszawianka, Pogoń — Garbarnia ŁKS — Cracovia.

11 kwietnia: Wisła — ŁKS, Garbarnia — Warta, Warszawianka — Cracovia, AKS — Ruch.

18 kwietnia: Cracovia — ŁKS, Warta — Pogoń, Warszawianka — AKS, Ruch—Wisła.

25 kwietnia: Wisła — Pogoń, ŁKS — Warta Warszawianka — Ruch, AKS — Cracovia.

2 maja: Cracovia — Pogoń, Warta — Warszawianka, Ruch — ŁKS.

3 maja: AKS — Garbarnia.

6 maja: Wisła — Garbarnia.

9 maja: Cracovia — Warszawianka, Pogoń — AKS, Warta — Ruch, ŁKS — Garbarnia.

23 maja: Garbarnia — Ruch Cracovia — Warta, Pogoń — Warszawianka.

27 maja: Wisła — Cracovia, ŁKS — Pogoń, Warszawianka — Garbarnia.

30 maja: Garbarnia — ŁKS, Warta — AKS, Ruch — Cracovia.

6 czerwca: Garbarnia — Cracovia, Pogoń— Ruch, ŁKS — Warszawianka AKS — Wisła.

13 czerwca: Cracovia — AKS, Warszawianka — Pogoń.

27 czerwca: Wisła — Warta, AKS — ŁKS.

1 sierpnia: Ruch AKS.

8 sierpnia: AKS — Warszawianka.

15 sierpnia: Garbarnia — Pogoń, Ruch — Warta.

22 sierpnia: Ruch — Warszawianka.

29 sierpnia: Garbarnia — AKS, Pogoń — ŁKS, Warta — Cracovia Warszawianka — Wisła.

5 września: Cracovia — Wisła, Pogoń — Warta, ŁKS — AKZS, Ruch — Garbarnia.

19 września: Wisła — Ruch, Warta — Garbarnia, Warszawianka — ŁKS, AKS — Pogoń.

26 września: Garbarnia — Wisła, ŁKS — Ruch, AKS — Warta.

3 października: Cracovia — Garbarnia, Warta — Wisła, Ruch — Pogoń.

17 października: Garbarnia —Warszawianka, Pogoń — Cracovia, ŁKS — Wisła.

24 października: Cracovia — Ruch, Pogoń — Wisła, Warta — ŁKS.

31 października: Wisła — AKS, Warszawianka — Warta.

KTO SĘDZIUJE W KWIETNIU?

Wydział spraw sędziowskich PZPN, wyznaczył na swym ostatnim posiedzeniu obsadę sędziowską na mecze w kwietniu, a mianowicie:

11 kwietnia: Wisła — ŁKS p. Walczak. Garbarnia — Warta p. Otto, Warszawianka — Cracovia p. Lange, AKS — Ruch p. Rutkowski.

18 kwietnia: Warszawianka — AKS p. Sznaider, Cracovia — ŁKS p. Kuchar, Warta — Pogoń p. Romanowski, Ruch — Wisła p. Staliński.

25 kwietnia: Warszawianka — Ruch p. Purzweil, Wisła — Pogoń p. Rettig, ŁKS — Warta p. Szyba, AKS — Cracovia p. Wardeszkiewicz.

WYRÓŻNIENIE SĘDZIEGO SCHNEIDRA

Rumuński Związek Piłki Nożnej zaproponował Czechosłowacji jako sędziego na mecz 18 bm. w Bukareszcie p. Schneidra z Krakowa. Barlasine z Włoch i Ivancsicsa z Budapesztu. Czesi zaakceptowali Barlasine

DYR. P. U. W. F.
gen. Olszyna-Wilczyński

Przez ilość do jakości!

Miesiąc propagandy kultury fizycznej

Z racji inauguracji dn. 4 bm. miesiąca propagandy kultury fizycznej w Polsce, dyr. P. U. W. F. gen. Olszyna-Wilczyński wygłosił przez radio przemówienie, z którego bardziej znamienne wyjątki podajemy niżej.

WSZYSCY DO APELU!

— Propaganda ta, podjęta tak chętnie przez prasę, a przede wszystkim przez polskie radio, nie jest jakąś zwykłą reklamą. Ośrodki w.f. najmniej tej reklamy potrzebują. Są już zresztą od dawna popularne. Sale ich i boiska już od dawna nie mogą dać czasu i miejsca wszystkim pragnącym z nich korzystać.

To też rozpoczynająca się dziś akcja ma nie tyle wskazać drogę do ośrodków tym, co dotąd żadnych ćwiczeń cielesnych nie uprawiali, ile chce również pobudzić jak najszerzej wysiłek społeczny do tworzenia nowych ośrodków, a posiadające swe ośrodki związki i kluby zjednać dla otwarcia ich bram dla jak najszerszych kręgów społeczeństwa, chętnego do podjęcia „sportowania".

POMIESZANIE RÓL

— Nie mogę przy tej okazji nie zaznaczyć, że na temat tzw. współdziałania między instytucjami urzędowymi i społecznymi krążą u nas często w rozmowach anormalne wymagania.

Wielu zrzeszeniom społecznym zdaje się nie raz, że urzędy państwowe są ich organami wykonawczymi. Umieją one rzucać niesamowite często projekty, a po tym czekają z założonymi po prostu rękami, by urzędy natychmiast ich projekty wykonywały, nie szczędząc oczywiście przy tym słów krytyki, jeśli ta cudza praca nie przynosi im spodziewanych korzyści.

Stosunek ten wręcz powinien być odwrotny: zadaniem urzędów państwowych jest wskazywanie celów, wytyczanie dróg, a następnie koordynowanie wysiłków, lecz samą właściwą pracę winny podejmować i prowadzić właśnie organizacje społeczne.

WŁAŚCIWA WSPÓŁPRACA

— Niechże obecny miesiąc propagandy zainicjuje, na terenie całej Polski, ściślejszą a pełną zrozumienia i świadomości w tym względzie współpracę pomiędzy organami P.U.W.F. i P.W. a organizacjami społecznymi. Rozpoczyna się on nawet pod dobrymi auspicjami, jak stwierdzam z całą radością: oto cały szereg związków i klubów sportowych, oraz organizacyj uprawiających w.f. zadeklarował swą współpracę na ten miesiąc, oddając do dyspozycji sale, boiska, trenerów, a także drużyny dla pokazów i zawodów propagandowych.

Chciałbym już teraz wierzyć, że po zakończeniu tego miesiąca propagandy nie zostanie ta, tak ochoczo nawiązana współpraca, przerwaną i że będą ją prowadzić nadal same organizacje społeczne.

O SPORT DLA WSZYSTKICH

Zrealizowanie zasad, wygłoszonych przez dyr. P.U.W.F. omówił szczegółowo w specjalnym referacie (również przez radio) zast. kier. Okr. Urz. W.F. dyr. Kierkowski. Oto treść jego przemówienia:

— Rozkaz PUWF i PW dotyczący propagandy wychowania fizycznego przyjęliśmy z zapałem i realizujemy go z entuzjazmem. Rozumiemy bowiem należycie znaczenie wychowania fizycznego dla narodu i Państwa. Wiemy również, że dotąd jeszcze znaczna część społeczeństwa na sport patrzy z uprzedzeniem, a co za tym idzie i młodzież nie wszystka sportuje. Jeśli chodzi o wieś, tam jest jeszcze gorzej.

Postawiliśmy sobie za cel:

a) zjednać i korzystnie usposobić dla idei w.f. starsze społeczeństwo (matki, ojców).

b) zachęcać do czynnego uprawiania ćwiczeń fizycznych rzesze mężczyzn i kobiet, nie przejawiających troski o swą sprawność cielesną.

c) wpłynąć na wielkie masy młodzieży, lepiej czy gorzej sytuowanej (akademickiej, szkolnej, robotniczej), aby roiło się od niej w salach gimnastycznych i na boiskach sportowych.

Akcję kwietniową okręgowy urząd w.f. zdecydował się stosować w drodze propagandy słownej (radio, prasa, plakaty, ulotki oraz propagandy czynem (zorganizowanie i uruchomienie sieci ośrodków w.f., w których każdy będzie mógł bez pieniędzy przystąpić do ćwiczeń cielesnych, zależnie od swego upodobania).

Potem następuje wyszczególnienie programu imprez w miesiącu propagandy.

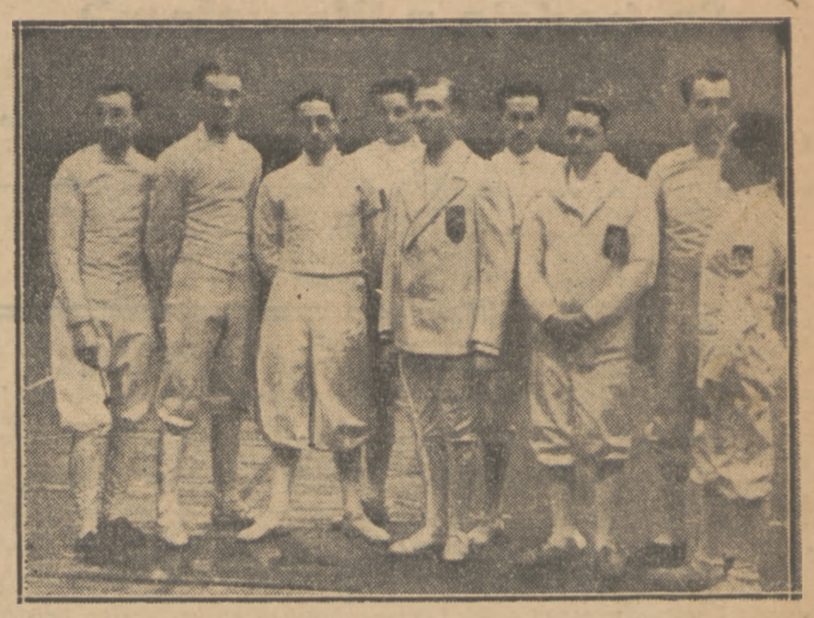

SZERMIERZE-AKADEMICY BELGII I POLSKI
Od lewej: Dajwłoski, Kaźmierczak, Jassongue (B), Mirowski, Stasse (B), Nawrocki, Meganck (B), Ostańkowicz, Zapaśnik.

W.T.C. nie traci ducha

mimo utraty Dynasów

Od szeregu lat działalność Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów była nicią przewodnią każdego sezonu kolarskiego w Polsce. Specjalnie zaś Dynasy były niemal przez pół wieku ośrodkiem polskiego kolarstwa torowego.

Jak wiemy, decyzją Zarządu m. st. Warszawy ta prastara siedziba kolarstwa zostanie zlikwidowana. Teren, na którym znajdują się Dynasy ma ulec parcelacji aby zamienić się w ulice i zieleńce.

Co będzie dalej? Co uczyni dalej W.T.C. — honorowy członek Związku Tow. Kolarskich?...

Z tymi pytaniami zwracamy się do prezesa towarzystwa p. Słojewskiego.

— Przygotowujemy się do sezonu, jak gdyby nigdy nic — pada odpowiedź. — Chwilowo jeszcze na Dynasach siedzimy, gdyż uda się nam tu zapewne spędzić cały sezon bieżący.

— Opracowaliśmy dużo pięknych planów, które będziemy się starali zrealizować mimo ciężkiej sytuacji, w jaką zabrnęliśmy. Młodzieży nic w głowie opłacanie składek. To nam podcina pracę. Zresztą nietylko nam... Tak jest we wszystkich organizacjach.

Chcemy wskrzesić dawne tradycje. Chcemy postawić nasze towarzystwo na dawnych zasadach, chcemy aby nasi członkowie byli tak przywiązani, jak za dawnych czasów. Czyżby to było dzisiaj niemożliwym?

Do dawnych stosunków chcemy dojść przede wszystkim przez turystykę. Chcemy wciągnąć do naszego towarzystwa ten element, który szuka nie tylko zawodniczego sportu, ale rozrywki lub odpoczynku. Chyba są jeszcze tacy, którym towarzyska jazda na rowerze sprawia pewną przyjemność. Na turystykę zwrócimy więc baczną uwagę, będziemy ją ułatwiać wszystkim chętnym. Będą większe wycieczki, dla mniej wytrzymałych — krótsze, dla specjalistów — długie wyprawy.

— To tak wygląda, jakby ze sportem był koniec!

— Bynajmniej. Nasz kapitan sportowy p. Janociński tak swojej części sportowej pilnuje, że nie ma mowy o jakimkolwiek popuszczeniu. Wręcz na odwrót mamy plany daleko sięgające w przyszłość.

— Na Dynasach — jak znaczyłem — chwilowo jeszcze zostajemy, bo od wyroku eksmisyjnego założyliśmy apelację. Upłynie cały sezon, nim sprawa zostanie zlikwidowana.

— A potem?

— Potem?... Nic jeszcze nie wiemy. Chodziłem do magistratu, do urzędów, dowiadywałem się gdzie nas chcą podziać, ale nic jeszcze nie wiemy. Naszym marzeniem jest, żeby się parę klubów zebrało, stworzyć komisję i pobudować kryty tor, który przydałby się również tenisistom i bokserom. Przecież to prędzej czy później trzeba wybudować! Lasy państwowe dałyby drzewo na kredyt, jakaś huta wiązanie dachowe. Przecież to nietylko będzie z pożytkiem dla sportu, ale i interes musi być pierwszorzędny. Aż zazdrość bierze gdy czytam np. o takich halach berlińskich. Nawet już sobie kalkulowałem, wiele to musi kosztować. Potrzeba na ten cel z 800.000 zł.

— Bagatelka! A tymczasem?

Tymczasem będziemy jakoś robili sezon. O tym poinformuje panów nasz kapitan sportowy.

Głos ma p. Janociński.

— Naszym dążeniem jest wychowanie nowego narybku. Wystosowaliśmy memoriał do P. Z. Kol., aby zaprzągnął do pracy wszystkie ośrodki w Polsce, aby uczono młodzież jeździć, aby wciągano ją do kolarstwa, urządzano wyścigi dla młodzieży, poranki itd. Tymczasem sezon robić będziemy z tymi zawodnikami których mamy.

Mamy szeroko zakrojony program. Przewiduje on rozpoczęcie sezonu w dniu 2 maja międzynarodowymi zawodami na torze. 6-go maja wyścig szosowy „Expressu Porannego". 23 maja — wyścigi tandemów, 6 czerwca — międzynarodowe zawody za prowadzeniem motorów, 9 lipca — 6-cio godzinny wyścig w konkurencji międzynarodowej, 15 sierpnia — wyścig 100 km na szosie za prowadzeniem motorów, 4 i 5 września — 24-godzinny wyścig z udziałem par francuskich i niemieckich, 12 września — wyścigi torowe o Wielką Nagrodę Warszawy, 26 września — wyścigi za prowadzeniem motorów. To są ogólne zarysy.

Ciągle na przeszkodzie stoi zależność od pogody, ale w bieżącym roku myślimy, że uda nam się ją przezwyciężyć. Będziemy asekurować nasze imprezy od niepogody. Może wówczas przestaniemy wreszcie dokładać, zbierzemy trochę pieniędzy i będziemy mogli zaryzykować większe zawody.

AKADEMICY BELGIJSCY BIJĄ 3:0
swych kolegów warszawskich na stadionie W. P.

PIŁKARZE ZWYCIĘŻAJĄ 3:0

W sobotę rozegrany został na Stadionie WP mecz piłkarski między akademickimi reprezentacjami Belgii i Warszawy.

Spotkanie wygrali Belgowie w stosunku 3:0 (1:0). Goście wykazali niezły poziom i przez cały czas zdecydowanie przeważali. Najlepszą linią była u nich pomoc która umiejętnie wspomagała atak.

W napadzie dobry był lewy łącznik Van de Mert, który pełnił rolę słynnego Szepana.

Akademicy warszawscy wypadli na tym tle beznadziejnie, nie umiejąc się zdobyć na żadne dobre zagranie. Dodatnio wyróżniał się wśród nich bramkarz Zlatoper.

Bramki padły ze strzałów Flenneraux 2 i Van de Mert.

Polska: Zlatoper, Jesionka, Grajer, Stańczuk, Majewski, Twardo, Zacharjadze, Łysakowski, Prosator, Jankowski, Stańczuk.

8 etapów

Dookoła Polski

Nagrody w gotówce

Wyścig dookoła Polski został zaprojektowany przez Polski Związek Kolarski w ostatecznej formie.

Wyścig odbędzie się na przestrzeni 1.250 km. w 8-miu etapach w terminie od 25 czerwca do 4 lipca. Początkowo proponowane złączenie tego wyścigu z Wyścigiem do Morza okazało się nierealne, bowiem Wyścig do Morza w założeniu swym przewiduje dopuszczenie doń wszystkich zgłoszonych zawodników, a Wyścig dookoła Polski będzie dostępny tylko dla elity i to zgrupowanej w drużynach.

Szczegółowy rozkład etapów przedstawia się następująco:

I etap: Warszawa — Kielce 180 km. — 25 czerwiec.

II etap: Kielce — Kraków 120 km.— 26 czerwiec.

III etap: Kraków — Katowice (zamiast wyścigu dokoła Śląska) 165 km. — 27 czerwca. W Katowicach dzień odpoczynku.

IV etap: Katowice — Kalisz 247 km. — 29 czerwca. Etap ten składać się będzie z dwu półetapów. Do pierwszego Katowice — Częstochowa ruszają drużyny na czas co 5 min., a do drugiego Częstochowa — Kalisz ruszają zawodnicy wspólnie po dwugodzinnym odpoczynku.

V etap: Kalisz — Poznań 164 km — 30 czerwca.

VI etap: Poznań — Włocławek 142 km. — 2 lipca.

VII etap: Włocławek — Łódź 108 km. — 3 lipca.

VIII etap: Łódź — Warszawa 144 km. — 4 lipca.

P. Z. Kol. wystosował zaproszenia do 8-miu następujących państw: Belgii, Niemiec, Francji, Włoch, Austrii, Bułgarii, Rumunii i Węgier, spodziewając się że conajmniej kilka zespołów międzynarodowych znajdzie się na starcie.

Drużyna składać się będzie z czterech zawodników. Wygrywa zespół, którego łączny czas obu pierwszych zawodników jest najlepszy.

Dla zwycięskiej drużyny przewidziana jest nagroda wartości 12.000 franków francuskich (t. zn. około 3.000 złotych), dla drugiego zespołu — wartości 8.000 fr., dla trzeciego — 4.000 fr., a dla czwartego — 2.000 fr. Poza tym ustanowiona jest nagroda dla indywidualnego zwycięzcy wyścigu — wartości 3.000 fr. (tj. 750 zł).

Budżet wyścigu wynosi 25.000 zł, czyli 4 razy więcej niż organizacja ostatniego 6-cio etapowego wyścigu Berlin — Warszawa.

Związek kolarski projektuje rozszerzenie w roku przyszłym wyścigu do 15-stu etapów, a za dwa lata... do 25 etapów i miesięcznego terminu. Będzie to wówczas niesłychanie groźna konkurencja dla Tour de France...

Słabiutki debiut

szermierzy AZS Warszawa

Trzy spotkania (floret, szabla, szpada) młodych szermierzy - akademików Belgii i Polski przyniosły dwa wysokie zwycięstwa gościom i jedno — nikłe — gospodarzom. Nie wiem, co mówili o swych przeciwnikach Belgowie, wiem natomiast, jakie wrażenie wywarł debiut międzynarodowy AZS-u na galerii naszych czołowych zawodników, obserwujących przebieg walk z uśmiechem... zażenowania na widok akcyj, postawy, umiejętności naszego narybku. Ci co obecnie „pod lat męskich schodzą południe" robili to już w początkach swej kariery poprawniej, lepiej, bardziej stylowo, zwracali uwagę na formę zewnętrzną, która jest warunkiem sine qua non dobrej szermierki.

Te braki uwydatniały się tym bardziej, że Belgowie byli wzorem, jeśli idzie o szkołę. Tak jak Jassongue i Stasse w szpadzie, zaś Meganck we florecie powinien się prezentować młody zawodnik na planszy. Wobec ich miękkości, lekkości i tej elegancji ruchów, która wskazuje na ekonomiczną pracę rozluźnionych mięśni, nasi wyglądali, jak z drzewa ciosani.

Najjaskrawiej odbiło się to — rzecz prosta — na wynikach floretu, najbardziej szkolnej broni, w której braku rzetelnych umiejętności nie zastąpi (jak to się zdarzyć może w szpadzie i szabli) żadna improwizacja, bojowość i zacięcie. To też Polacy otrzymali kilkakrotnie ostrzeżenia za corp à corp — wpadanie na przeciwnika, co uniemożliwia kontratak.

Goście zdeklasowali naszych. Byli lepsi nie o klasę, a o parę klas.

Wiem, co mi na to odpowiedzą. Że przecież nasi zupełnie nie trenują floretu. Ale o to właśnie idzie! Wszystko jest wynikiem właśnie tego, że się u nas zupełnie nie robi floretu, że puszcza się zawodników odrazu do szabli i wykrzywia z miejsca kierunek rozwoju szermierza. Dwa lata winno się uprawiać floret, nim się przejdzie do innej broni. Wtedy tylko można być pewnym poprawności.

Wynik floretu brzmi 8:1, a mógłby być 9:0, gdyby nastawienie psychiczne Stasse'a w ostatniej walce, przy stanie 8:0 było inne. Nie chcemy jednak przez to umniejszać sukcesu Nawrockiego, najbardziej niebezpiecznego, ale jednocześnie najmniej stylowego i przeraźliwie aztywnego z AZS-ian. A ma on doskonałe warunki fizyczne.

Obok niego startowali Mirowski i Kaźmierczak (łodzianie urządzili najazd na AZS) — bez powodzenia.

Następnie odbyła się szabla. Goście są specjalistami od broni kolnej i nie zademonstrowali tu nic ciekawego. Nie mniej różnica miękkości i szybkości przeprowadzanych akcyj rzucała się w oczy. Pod tym względem górowali oni nawet nad Zapaśnikiem, zawodnikiem, który wraz z Mirowskim ratował honor naszego poziomu. Zapaśnik wygrał wszystkie trzy walki i to w stylu imponującym, choć nie jest jeszcze w pełni formy. Pozostałe punkty zdobyli Kaźmierczak na Jassongue i Ostańkowicz, w decydującym dziewiątym spotkaniu na słabym Meganck'u, który nie umiał znaleźć rady na proste ataki. Razem 5:4.

W szpadzie znów goście zdeklasowali naszych w stosunku 7:2. Zaimponował Stasse (7-y na Olimpiadzie) i znakomita szkoła Jassongue. Słabszy był Meganck, który dał dwa punkty Mirowskiemu i Kaźmierczakowi. Trzeci Polak, Dajwłoski nie odniósł żadnego zwycięstwa. Kaźmierczak jest w dalszym ciągu talentem i... tylko talentem, który ponadto manieruje się!

Zawody prowadził kpt. Suski, bardzo dobrze. W szpadzie zawiodły aparaty elektryczne i musiano się obejść bez nich. Źle to świadczy o organizacji. Nie tylko to zresztą. Targów o system punktowania też można było uniknąć przez wcześniejsze załatwienie tej sprawy. Na publiczności nie zrobiło to dobrego wrażenia.

Edw. Gotard.

SPÓR ATLETYCZNY: POMORZE — KATOWICE

Komisaryczny zarząd Pomorskiego O.Z.A. wydał obszerny komunikat, w którym motywuje swe stanowisko co do rezygnacji z przeprowadzenia części mistrzostw Polski w zapasach i dźwiganiu ciężarów.

Zwalając całą winę na Polski Związek Atletyczny (w Katowicach) Pom. O.Z.A. zarzuca m. in. centrali:

Nie dotrzymanie przyrzeczeń, jak naprzykład nie przysłanie subwencji.

Brak odpowiedzi na listy, poruszające najżywotniejsze kwestie.

Nie uzgodnienie terminu mistrzostw z Bydgoszczą, która w tym samym dniu miała wyznaczone zawody Warta — Pomorze w piłkę nożną, spotkanie bokserskie Astoria — Krusze i Ender.

Ciekawe, jak zareaguje na to centrala katowicka.

Ś. P. INŻ. TADEUSZ ZUBRZYCKI
wiceprezes P. Z. Szermierczego zmarł we Lwowie, okrywając sport polski nową żałobą.

W „rodzinie" wojskowych

W niedzielę zakończone zostały w Warszawie dwudniowe zawody indywidualne o mistrzostwo D.O.K., w których startowali (poraz pierwszy w tym sezonie) major (ostatnio awansowany) Dobrowolski i kpt. Segda.

Obaj nasi czołowi zawodnicy znajdują się oczywiście w formie całkowicie „wiosennej", toteż nic dziwnego, że wśród młodych oficerów, którzy pragnęli zobaczyć „wyższą szkołę", rozlegały się szepty: „Segda dziś nie w gazie".

Zanotować jeszcze wypada, że nie stanęli na starcie ze znanych zawodników kpt. Suski, kpt. Zabielski, por. Tichy, por. Zapaśnik. A byłbyśmy świadkami ciekawych spotkań.

Wyniki dwudniowych zawodów. Szpada. Oficerowie I-ej klasy: 1) por. Joeschke, 2) kpt. Dziurzyński, 3) por. Adamowicz. Oficerowie II-ej klasy: 1) por. Więckowski, 2) ppor. Tomaszewski, 3) podch. Fijałkowski. Podoficerowie I-ej klasy: 1) plut. Taranda, 2) sierż. Buczak, 2) kpr. Kulczko.

Szabla: Oficerowie I-ej klasy: 1) kpt. Dziurzyński, 2) por. Joeschke, 3) por. Adamowicz. Poza konkursem pierwszym był mjr. Dobrowolski po zwycięstwie nad kpt. Segdą, który niepotrzebnie atakował, zamiast pozostawać w defensywie. Oficerowie II-ej klasy: 1) por. Michalski, 2) podch. Czyczuł, 3) podch. Fijałkowski, 4) por. Kałecki, wszyscy po dodatkowej rozgrywce. Podoficerowie I-ej klasy: 1) plut. Sawicki, 2) plut. Taranda, 3) sierż. Buczak. W zawodach tych poraz pierwszy brali udział podchorążowie. (eg).

WĘGRZY BIJĄ LIPSK 12:4

Bokserska reprezentacja Węgier zakończyła swe trzytygodniowe tournee meczem w Lipsku, zwyciężając reprezentację miasta w stosunku 12:4.

Węgrzy stracili punkty w wagach muszej i półciężkiej. Enekes II nie stanął do walki z Schindlerem z powodu kontuzji jaką odniósł w Poznaniu, a Szolnoki przegrał k. o. w I-ej rundzie z Pietschem.

W pozostałych wagach: Kubinyi pokonał Amelanga, Frigyes — Hackera, Harangi — Klara, Mandi — Jahna, Szigeti — Köhlera i Nagy — Hauera.

Nagy, po powrocie ekspedycji do Budapesztu, został na wniosek p. Kankovszky'ego zdyskwalifikowany za nieodpowiednie zachowanie się podczas tournee.

✶

Mistrz olimpijski Runge odniósł dwa zwycięstwa, w Danii. Pobił on na punkty pogromcę Nagyego Joergensena, a znokautował Joergensena II.

Pomorzanki biją Poznań i rekordy

POZNAŃ, 4.4 — Tel. wł. — Lekkoatleci poznańscy rozpoczęli sezon biegiem naprzełaj „Kuriera Poznańskiego" oraz międzyokręgowymi zawodami pań „Pomorze — Poznań", które wygrały pomorzanki w stosunku 57:46.

Mimo, że w reprezentacji Poznania startowało 13 zawodniczek, a w zespole Pomorza tylko 10 (na dziesięć konkurencyj) zwyciężyły one w ośmiu. Poznań wygrał dwie konkurencje, w dodatku przez jedną zawodniczkę — Lubiczównę.

Trzy nowe rekordy Pomorza ustalono: w biegu 800 m. wynikiem 2:40,2, w kuli 11:03 oraz w skoku w dal 4,87, co jest objawem na początku sezonu bardzo pocieszającym. Przy zimnej i chwilami deszczowej pogodzie, osiągnięto następujące wyniki:

800 m: 1) Mąkówna (Pomorze) 2:40,2 (rekord Pomorza), 2) Białkowska (Poznań)), 3) Straszewska (Poznań.

200 m.: 1) Staruszkiewiczówna (Pomorze) 29,6, 2) Gawrońska (Pomorze), 3) Białkowska (Poznań).

4 x 100 m.: 1) Pomorze w składzie: Gawrońska, Książkiewiczówna, Felska, Staruszkiewiczówna w czasie 56,4, 2) Poznań.

80 m.: 1) Lubiczówna (Poznań) 15,3, 2) Romanowska (Pomorze), 3) Pelagia Kryżanka (Poznań.

60 m.: 1) Książkiewiczówna (Pomorze), 3) Lubelska (Poznań).

Skok wzwyż: 1) Felska (Pomorze) i Laubówna (Poznań) po 1,35, 3) i 4) Wohlgethanówna (Poznań) i Tolkmitówna (Pomorze) po 1,30.

Skok w dal: 1) Lubiczówna (Poznań) 4,72, 2) Książkiewiczówna (Pomorze) 4,87, rekord Pomorza, 3) Rewolińska (Poznań) 4,83.

Rzut dyskiem: 1) Gackowska (Pomorze) 35,60, 2) Salomea Kryżanka (Poznań) 33,81, 3) Świerzyńska (Pomorze) 26,58.

Oszczep: 1) Gackowska (Pomorze) 27,06, 2) Pastwówna (Pomorze) 28,71, 3) Lubiczówna (Poznań) 26,26.

Kula: 1) Gackowska (Pomorze) 11,03, rekord Pomorza, 2) Salomea Kryżanka (Poznań) 10,33, 3) Straszewska (Poznań) 10,01.

NOJI ZMUSZONY DO WALKI!

W XVII-ym biegu „Kuriera Poznańskiego" stanęło na starcie 55 zawodników. Zwyciężył, po walce, Józef Noji (Legia Warszawa) w czasie 13:09,8. O 30 metrów za nim jako drugi, Świnarski (HCP), 3) Płotkowiak (Sokół, Poznań), 4) Przybylski (HCP), 5) Szymański (Pomorzanin Toruń), 6) Rogalski (KSM Poznań).

Trasa wynosiła 4.170 m. Na uwagę zasługuje wynik Świnarskiego, który przed tygodniem wygrał bieg Sokoła, a we wczorajszą niedzielę nawiązał równą walkę z Nojim, będącym bodaj bez formy.

W biegu młodzików startowało 92 zawodników. Zwyciężył Badura, harcerz z Jarocina, który pokrył trasę 2.220 m., w czasie 8:23,8, 2) Paszek z Dziedzic na Śląsku, 3) Lasiewicz, harcerz z Kostrzyna.

Wspomnieć trzeba o współpracy poznańskiego klubu krótkofalowców i o radiostacji umieszczonej na motocyklu, który jechał za prowadzącym bieg sędzią, informując stale publiczność na boisku. Próba zastosowana po raz pierwszy w Poznaniu, powiodła się w całej pełni.

✶

Śląsk zaproponował Warszawie rozegranie w sierpniu meczu lekkoatletycznego w stolicy. Warszawa odmówiła wobec braku wolnych terminów.

✶

NA PRZEŁAJ W ŁODZI

Odbył się dziś bieg naprzełaj o mistrzostwo okręgu łódzkiego. Startowało 16-tu. Bieg miał odbyć się na dystansie 5 klm, ale z czasu zwycięzcy wynika, że nie przekroczył on wiele ponad 3 klm. Pełny sukces odnieśli biegacze pabianickiego Kruschendera, którzy zajęli trzy pierwsze miejsca. Zwyciężył Lach w czasie 9:33,8, prowadząc zdecydowanie od mety, przed Łyskowskim 9:51.8 i Stefańskim. Cross pań nie odbył się, gdyż na starcie stanęła tylko jedna zawodniczka.

WICEMISTRZOWIE GDAŃSKA W HOKEJU
i zdobywcy pucharu „Danziger Vorposten" — drużyna K. S. Siedania. Siedzą od lewej: Michalski K., Hirsch W., Kwiatkowski Y., Bleński W. Stoją: Piotrowski P., Bleński A., Trocki A., Feder A.

Co będzie z Wawelem?

„Czystka“ cywilów powodem chaosu

KRAKÓW, 4.4. — Tel. wł. — Krakowskie sfery sportowe komentują żywo wypadki, jakie w ciągu ostatnich godzin rozegrały się na terenie WKS Wawel w Krakowie.

W związku z rozkazem władz wojskowych odbyło się zebranie zarządu, na którym postanowiono, iż członkami klubu mogą być *jedynie osoby wojskowe*. Wobec tego przystąpiono do skreślenia wszystkich członków nie wojskowych. Kierownicy sekcyj sportowych otrzymali w tym kierunku instrukcje, a wprowadzenie ich w życie znalazło swe echo w imprezach sportowych dnia dzisiejszego.

Drużyna Wawelu, która miała wyjechać na mecz o mistrzostwo Fabloku w Chrzanowie odwołała wyjazd w ostatniej chwili, gdyż pierwszy zespół składa się przeważnie z cywilów. Również w mistrzostwach bokserskich wycofani zostali, zgłoszeni zawodnicy cywilni a pozostali jedynie wojskowi. Z nie wojskowych startuje jedynie Chrostek, który wstępuje do straży celnej, i z tej okazji ma pozostać w klubie wojskowym. Z cywilów brakło takich zawodników jak Wnek, który miał poważne szanse na mistrzostwo.

W związku z tym odbyło się dziś posiedzenie sekcji piłkarskiej Wawelu, na kórym omawiano ostatnie wypadki. Decyzja co do dalszych losów zawodników cywilnych Wawelu jeszcze nie zapadła. Istnieje tendencja, aby powrócić do stanu z przed roku 1928, kiedy to istniał odrębnie WKS i Wawel i dokonać obecnie rozdziału. Z drugiej strony liczą się z tym, że Wawel pozostanie nadal jako klub wyłącznie wojskowy a zawodnicy przejdą do innych klubów. Wówczas mowa jest o tym, że sekcja piłki nożnej i sekcja bokserska zasilli gremialnie Garbarnię, natomiast sekcja gier sportowych grawituje ku Wiśle.

Poza tym na terenie międzyklubowym komentowane jest wycofanie się z życia sportowego starosty dr. Wnęka, który zrzygnował z mandatu wiceprezesa KZOPN i prezesa Podgórza. Na razie motywy tej decyzji nie są znane i nie wiadomo, czy starosta dr. Wnęk decyzji swej nie cofnie.

Wreszcie wspomnieć należy, że zapowiedziane na dziś walne zgromadzenie KZOPN, które miało debatować nad utworzeniem ligi okręgowej, zostało odwołane i odbędzie się dopiero 24 b. m.

Jak więc widać, pomimo iż sezon na boisku jest już w pełni, wypadki na terenie klubów i związków toczą się nadal w szybkim tempie i emocjonują krakowski świat sportowy.

KANADYJCZYCY BYLI ZADOWOLENI

Śląski Okr. Zw. Hokeja na Lodzie nadesłał nam list, w którym stwierdza, że w stosunku do dwu importowanych na sezon Kanadyjczyków wywiązano się całkowicie ze zobowiązań materialnych, stosownie do umowy ułożonej przez nich samych.

Mało tego: Thompson i Smith czynili wg. twierdzenia Śl. O. Z. H. L. wszelkie możliwe starania, aby pozostać nadal na Śląsku. Niestety brak posad uniemożliwił te plany.

3 nokauty w finałach

mistrzostw indywidualnych Krakowa

KRAKÓW, 4.4. — Tel. wł. — Bez większego wrażenia minęły tegoroczne bokserskie mistrzostwa jednostkowe okręgu krakowskiego. Na starcie stanęli zawodnicy Wisły, Wawelu, Sokoła i Garbarni, nie startowała natomiast Makabi. Poziom zawodów nie mógł zadowolić ani w przedbojach, ani też w finałach, gdzie na 7 spotkań aż trzy zakończono technicznym k. o. Wycofanie cywilnych zawodników Wawelu też nie przyczyniło się do podniesienia poziomu imprezy, która w innym czasie wzbudziłaby większe zainteresowanie i dostarczyła lepszej klasy.

Z siedmiu tytułów mistrzowskich cztery zagarnęła Wisła, trzy przeszły do Wawelu. Nie było niespodzianek w ciągu całych zawodów. Jedyna — to eliminacja Żbik — Karol, w wadze półciężkiej, gdzie 100 procentowy faworyt Żbik początkowo szedł lekko ze swym kolegą klubowym Karolem, licząc na finisz. Tu jednak Karol poszedł ostro naprzód i niespodziewanie zakwalifikował się do finału.

W finałach odbyły się następujące spotkania:

WAGA MUSZA: Juszczyk (Wisła) wygrywa po poddaniu się swego towarzysza klubowego Prząda.

WAGA KOGUCIA: Bałucki (Wisła)—Szczurek (Wawel) kończy się zwycięstwem Bałuckiego na punkty. Zawodnik Wisły przeważał technicznie i zasłużył na wygraną.

WAGA PIÓRKOWA: Mach (Wisła) — Abraham (Wawel). Początkowo przeważa zawodnik Wawelu, systematycznie dochodzi jednak Mach do głosu. W trzeciej rundzie Abraham silnie krwawi i sędzia przerywa walkę przyznając zwycięstwo Machowi.

WAGA LEKKA: Chrostek (Wawel) — Moszkowski (Wisła). Jakkolwiek as Wawelu miał przez cały czas przewagę, to jednak przyznanie mu zwycięstwa w trzeciej rundzie przez techniczne k. o. nastąpiło zbyt pochopnie.

WAGA PÓŁŚREDNIA: Mieczysławski (Wisła) — Kowalski (Sokół) zakończyła się po nieciekawej walce wygraną Mieczysławskiego na punkty.

WAGA ŚREDNIA: Fajkis (Wawel) — Wołek (Sokół) przyniosła zwycięstwo Fajkisa, operującego silnym ciosem. W trzeciej rundzie obaj zawodnicy byli groggy.

WAGA PÓŁCIĘŻKA: Karol (Wisła)—Jasiulek (Wawel) zakończyła się nieoczekiwanie. W drugiej rundzie Karol uderzył przeciwnika po „puść“. Ponieważ w pierwszej rundzie był już za to ostrzeżony a tym razem Jasiulek poszedł na deski i został wyliczony, p. sędzia zdyskwalifikował Karola i przyznał wygraną Jasiulkowi.

Spotkania w wadze ciężkiej nie rozegrano.

Sędziował w ringu p. Wende z Katowic, na punkty — p. Wójcik ze Lwowa. Widzów kilkaset osób.

Kto może startować

w mistrzostwach Polski

Przepisy nowego regulaminu sportowego dotyczące indywidualnych mistrzostw Polski, były różnie interpretowane.

W ostatnim numerze Przeglądu Sportowego podaliśmy zdanie osoby miarodajnej, kapitana sportowego p. Bielewicza, który, powołując się na paragraf 72 regulaminu stwierdził, że ci mistrzowie Polski, którzy nie startowali w mistrzostwach swych okręgów, w mistrzostwach Polski uczestniczyć nie mogą.

Otwartą była jednak sprawa, czy okręgi nie mogą zastąpić chorych mistrzów okręgowych innymi zawodnikami, tej kwestii bowiem regulamin nie ujmuje. Na ten temat toczyła się ożywiona dyskusja w kołach bokserskich, którą rozstrzygnął wydział sportowy PZB swym komunikatem nr 11 z dnia 1 kwietnia.

Stwierdzono tam wyraźnie, że w mistrzostwach grup biorą udział mistrzowie okręgów. Mistrzowie Polski, którzy zdobyli mistrzostwo swego okręgu startują również w tych grupach, do których został przydzielony ich okręg.

Jeżeli w którymkolwiek okręgu nie może startować mistrz, wówczas zdaniem kół miarodajnych winien go zastąpić wicemistrz lub inny zawodnik, jednak tylko taki, który walczył w mistrzostwach okręgu. (ss.).

Astoria nie ma rezerw i musiała skapitulować w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 4.4 — Tel. wł. — Mecz bokserski Astoria — Kruschender nie zapowiadał się ciekawie, z chwilą kiedy stało się wiadome, że Astoria występuje w składzie osłabionym z czterema rezerwowymi. Brakowało Dorscha, który jest ciężko chory i znajduje się w szpitalu wojskowym, nie stanął Łukowski który ma gorączkę, a Borożyński również nie walczył, bowiem ma wrzód w gardle. Publiczność nie dopisała, bo nie wabił jej przeciwnik Astorii, drużyna słaba.

Sytuacja Astorii pogorszyła się jeszcze z chwilą, kiedy okazało się, że Wypijewski ma nadwyrężoną prawą rękę i nie może jej używać w walce, a lewa nie wystarczyła mu do wygrania. Mecz mimo wyniku remisowego był najgorszym meczem, jaki Astoria rozegrała w tym sezonie i wykazał, że rezerwy Astorii są bardzo słabe. Sędziował w ringu p. Kaliniak, na punkty p. Kugacz.

Wyniki walk są następujące: Grambo (Łódź) wygrywa na punkty z Wypijewskim (Astoria). Jarmakowski (Łódź) wygrywa na punkty z Wendlewiczem (Astoria). Radomski I (Astoria) wygrywa z Witkowskim. Kubiak (Łódź) remisuje z Wojtkowiakiem (Astoria). Igasiak (Łódź) również remisuje z Radomskim II (Astoria). Urbaniak wygrywa z Krawczykiem (Łódź). Kraszewski (Łódź) zwycięża na punkty z Gapińskim, a Piecyk (Łódź) wygrywa z Łuczką (Astoria). Odnośnie ostatniej walki ciśnie się na usta uwaga, że obaj zawodnicy nie powinni w ogóle startować bowiem boksu nie znają.

Sukces Gryfu w Wilnie

WILNO, 4.4. — Tel. wł. — Bokserzy Gryfu toruńskiego zjechali do Wilna ze swymi asami Krzemińskim i Weznerem. Przeciwnikiem Pomorza był zespół Elektritu, który na wstępie oddał cztery punkty walkowerem.

W dwu wagach muszej i papierowej odbyły się coprawda spotkania, ale walczyli pięściarze wypożyczeni z AZS.

Ogólny wynik meczu brzmi 14:2 na korzyść Gryfu, a jeżeli uwzględnimy spotkania z zawodnikami AZS, to wynik zmieni się na korzyść wilnian 11:5. W każdym bądź razie Gryf wygrał bezapelacyjnie, a sędziowie nie zamazali ani jednego spotkania.

Zawody stały na stosunkowo niskim poziomie sportowym. Potwierdzeniem tego były [illegible] kontuzje. Rozcięto brew Krzemińskiemu, rozbito Bagińskiego, a i Fabiński zszedł z ringu oklejony plastrami. Uwaga cała skupiła się na osobie Krzemińskiego, który nie pokazał nic ciekawego, bijąc Krasnopiórowa w 2-ej rundzie przez k. o.

Wyniki techniczne meczu przedstawiają się następująco (Gryf na pierwszym miejscu): Ganiecki — Lendzin (AZS) zwyciężył zdecydowanie na punkty Lendzin; kogucia Grabowski II — Bagiński. Grabowski w 2-ej rundzie przeciął głową brew Bagińskiemu, ale Bagiński nie załamał się psychicznie i wygrał zdecydowanie swoje spotkanie, zdobywając dwa punkty honorowe dla Elektritu. Waga piórkowa (pierwsze spotkanie) Krzemiński pokonał w 2-ej rundzie przez k. o. Krasnopiorowa, drugie spotkanie Iglelski — Kulesza (AZS Wilno). Spotkanie mało ciekawe, walka chaotyczna, wynik remisowy. Waga lekka Grabowski I — Sazonow. Walkę rozstrzygnął po mało ciekawym przebiegu Grabowski.

Waga półśrednia: Fabiński wypunktował Iwańskiego. Po ogłoszeniu wyniku zerwała się burza protestów na galerii. Publiczności wileńskiej zdawało się, że wynik jest niesprawiedliwy, jednak Fabiński naszym zdaniem był bezapelacyjnie lepszy. Waga średnia: Lewski wypunktował Untona, waga półciężka: Wezner pokonał zdecydowanie na punkty Polikszę. Ostateczny wynik meczu 14:2 na korzyść Gryfu toruńskiego. W ringu sędziował dobrze p. Kaleński, punktował p. Stencel.

Jakieś wyjście trzeba znaleźć!

Wysłańcy do Mediolanu muszą mieć trening

Oświadczenie kapitana związkowego P. Z. B. p. Bielewicza na temat przygotowań polskich pięściarzy do mistrzostw Europy w Mediolanie wywołało w sferach bokserskich konsternację. A więc pomimo słabej formy, wykazanej na meczu z Węgrami, zarząd P. Z. B. nie zorganizuje żadnych przygotowań dla naszej drużyny!

Specjalnie katastrofalnie wygląda sprawa dla tych zawodników, którzy nie będą mieli okazji (ze względu na brzmienie przepisów) startować w mistrzostwach Polski. Sobkowiak, Czortek i Chmielewski mają walczyć o tytuły mistrzów Europy po miesięcznej nieobecności na ringu...

Co za nonsens! Prawda, panie Stamm?

— W tej formie, w jakiej znajdują się dzisiaj — odpowiada nam znakomity instruktor — większość kandydatów na Mediolan, nie ma prawa spodziewać się jakichkolwiek sukcesów. Zarówno Chmielewskiemu, jak i Sobkowiakowi brak celności ciosów, brak dokładności. To wyraźny skutek braku sparringów. Tym większa powinien P. Z. B. zwrócić uwagę, aby ci zawodnicy mieli aż do samego wyjazdu sparringi i mecze. Niedopuszczenie Sobkowiaka, Czortka i Chmielewskiego do mistrzostw odbiera im możność treningu i ostatecznego przygotowania.

W obliczu tak ważnej imprezy, jak mistrzostwa Europy, powinien P.Z.B. zdobyć się na energiczne posunięcie. Albo dopuścić tych zawodników — z naruszeniem statutu — do mistrzostw, albo też wszystkich kandydatów na Mediolan nie dopuścić do mistrzostw, zebrać we wspólnym obozie i potrenować.

Jest też i trzecia ewentualność, zdaje się najbardziej realna. W ramach mistrzostw Polski urządzić dla Chmielewskiego, Czortka, Sobkowiaka, a nawet Polusa specjalne mecze towarzyskie. Pierwszego dnia np. Chmielewski z Szulczyńskim, następnego z którymś z pokonanych w turnieju. Sobkowiak z Rotholcem i Jasińskim, Polus z Kozłowskim itd. Wszyscy mielibyśmy wówczas równy trening.

Moim zdaniem, P. Z. B. powinien w okresie między pierwszą rundą mistrzostw indywidualnych, a więc 11 bm., a finałami zrobić 10-dniowy obóz dla kandydatów. To podtrzyma ich formę.

Przydał by się taki obóz zarówno zawodnikom, którzy do mistrzostw Polski nie stają, jak i takiemu Piłatowi, który pozostając bez opieki i bez możności treningu na Śląsku nie wykorzystuje swych szans. Ma on możliwości, których jeszcze nie wykazał. Na obozie w Warszawie miałby wielu sparring-partnerów, jak np. Mizerskiego, Sowińskiego, Bluma czy nawet za wodowca Kantora. Mógłby się podciągnąć.

Naszym bokserom nie wolno stanąć w Mediolanie bez formy. Tegoroczne sukcesy i aspiracje do miana jednego z najsilniejszych państw w Europie, zmuszają do specjalnych przygotowań. Przecież ubiegamy się o organizację następnych mistrzostw Europy!

Nie od rzeczy będzie pomyśleć o podróży 2-gą klasą. Blisko 40-godzinna podróż do Mediolanu na twardych ławkach trzeciej klasy pozostawi w kościach wyraźne ślady. Nie wystarczy przyjechać nawet dwa dni wcześniej. Nogi pozostaną sztywne. Pamiętamy to jeszcze z Essen, dokąd jechaliśmy trzecią klasą!

✱

Zdanie wytrawnego trenera i sekundanta Stamma pokrywa się więc z naszym poglądem. Zawodnicy potrzebują treningu! Jeśli zaś P. Z. B. mimo wszystko pracy przygotowawczej podjąć się nie chce lub nie może, w takim razie trzech spośród sześciu ustalonych kandydatów na Mediolan nie wchodzi przy turnieju tym w rachubę.

Wtedy pojechać nam wypadnie z mistrzami Polski, ale bez Chmielewskiego, Czortka i Sobkowiaka...

Mistrzostwa Polski ciągle bez przydziału

Mistrzostwa bokserskie Polski (finały) nie mają jeszcze wyznaczonego miejsca.

Opuszczone w ostatniej chwili przez Śląsk mają znaleźć przytułek w Warszawie. Niestety termin 24 i 25 kwietnia nastręcza znaczne trudności w wyszukaniu odpowiedniego lokalu. Niewiadomo, czy Cyrk i Wielka Rewia będą w tym czasie wolne; zależy to od powodzenia turnieju zapaśniczego i nowej imprezy rewiowej.

Wobec tego WOZB zawiadomił centrale poznańską, że w chwili obecnej nie może dać wiążącej odpowiedzi i prosi o zwłokę do 12 b. m., ponieważ wówczas dopiero wyjaśni się, czy Cyrk będzie wolny. Jest to termin dość późny; niewiadomo, czy nie spowoduje on przekazania turnieju finałowego Poznaniowi.

Organizację meczu bokserskiego z Finlandią zaproponował PZB Warszawie; mecz miałby się odbyć po mistrzostwach Europy w Mediolanie (5—9 maja).

WOZB oferty nie przyjął, tłumacząc się dość niezręcznie, że połowa maja nie gwarantuje pogody i mecz na otwartym powietrzu naraża organizatorów na zbyt wielkie ryzyko finansowe. Za wymówką tą ukrywa się niechęć do uciążliwej pracy organizacyjnej; nie bez wpływu jest również fakt, że PZB daje organizatorom meczu znikomy udział w zyskach.

Tak, czy inaczej — atrakcyjny i wartościowy sportowo mecz z Finlandią najprawdopodobniej nie dojdzie do skutku.

Posucha na Śląsku

chociaż poziom boksu niezły

KATOWICE, 3.4. — Finały indywidualnych mistrzostw pięściarskich Śląska, rozegrane w sali Powstańców zgromadziły komplet widzów.

Z 7-miu par, jakie przewinęły się przez ring, niemal wszystkie dały zadawalający pokaz boksu; i choć połowa walk rozegrana została w kółku rodzinnym, to jednak byliśmy świadkami wysoce ambitnych starć, walk na „śmierć i życie“.

Odnosi się to przede wszystkim do spotkania w koguciej, gdzie Murek „okładał“ swego kolegę klubowego takimi seriami bolesnych ciosów, że sekundant miał wyraźne obawy o los swych pupilków.

Stary Rudzki jeszcze przed finałowymi spotkaniami wyeliminował doskonale się zapowiadającego Szycińskiego z Brygady (Częstochowa), a Flaszyński dostał się do finału walkowerem, po dyplomatycznym wycofaniu się kolegi klubowego — Pateroka. Mimo to zawodnikowi Slavii nie danym było zasiąść na tronie mistrzowskim!

Wreszcie nie obsadzony został tron „wszechwag“: do mistrzostw w kategorii ciężkich zgłosiło się dwu zawodników Policyjnego K. S. — Piłat i Kociuba.

Kociuba w przeddzień finałów wyjechać musiał do wojska — do Stanisławowa a... walkowerem mistrzostwa w tym wypadku zdobyć się nie dało. Piłat może jednak spokojnie pojechać na mistrzostwa krajowe.

W wadze muszej — „rodzinna“ walka Pawlicy z Kotasem (obaj PKS), zakończyła się spodziewanym — choć niespodziewanie niskim zwycięstwem starego rutyniarza Pawlicy. Zwycięzca górował lepszą techniką i silniejszym ciosem; Kotas zadziwił b. poprawną pracą nóg. Warto podnieść, że Pawlica „bawi“ obecnie 15-ty rok w ringu!

W koguciej, Jarzombek wypunktował swego kolegę klubowego Mrożka (IKB). Obu zawodników cechowało wielkie zacięcie. W pierwszym i drugim starciu przeważa zdecydowanie Jarzombek, w ostatnim jednak Mrożek króluje na ringu. Jarzombek był technicznie lepszym bokserem, wykazał piękny styl, operując rozumnie lewą.

W piórkowej, Cichy (Ż. S. Katowice) — Blachnik (PKS), zwycięstwo odniósł silniejszy fizycznie i bardziej rutynowany „Strzelec“. Cichy bił niestety najczęściej otwartą rękawica.

W lekkiej, Rudzki miał początkowo ciężką przeprawę z młodym Musiołem, legitymującym się większą siłą i wcale przyzwoitą rozpiętością ramion. Eksmistrz Polski odrobił jednak po tym stracony teren i zapewnił sobie w końcu wyraźne, b. gorąco oklaskiwane zwycięstwo!

W wadze półśredniej, Waloszek (Ruch), niespodziewanie zwyciężył Flaszyńskiego! Walka była b. ożywiona i emocjonująca i... typowo remisowa. Takie, czy inne rozstrzygnięcie, musiało skrzywdzić jednego z zawodników. Szczęście było po stronie boksera „Ruchu“.

W średniej mistrzem został Kurka z PKS-u; zwyciężył on Wieczorka dzięki dyskwalifikacji w III-ej rundzie (cios w szyję). Było to spotkanie nieciekawe i... wyrównane.

W półciężkiej, Kolonko (Ruch) górował nad swym kolegą klubowym o całe niebo, tak, że i tu byliśmy świadkami bladego pojedynku. Kolonko zwyciężył jednak tylko na punkty.

Organizacja, która spoczywała w rękach Policyjnego K. S. tym razem szwankowała; sędziowanie natomiast zadowoliło w 100 procentach. (hr)

RUCH — P. K. S. 8:8

Bokserskie derby śląska: mecz Policyjny K. S. — Ruch, nie przyniósł spodziewanych sensacyj ani nie dostarczył emocji.

Nie odbyło się spotkanie Piłat — Wrazidło, z powodu kontuzji, jaką poniósł Piłat na ostatnim meczu z Nagym.

Obie drużyny wystąpiły w składach rezerwowych.

Mecz zakończył się wynikiem 8:8.

ECHA SKREŚLENIA KLUBÓW SOSNOWIECKICH. Zarządy klubów sosnowieckich Policyjnego K. S. i Makabi, skreślonych, jak wiadomo, z listy członków P. Z. B., za samowolne zorganizowanie spotkana z B. T. K. (Budapeszt) otrzymały ze Związku Związków pisma z zawiadomieniem, że sprawa dyskwalifikacji rozpatrywana będzie ponownie na walnym zjeździe dn. 25 bm. (s)

B. MISTRZ ŚLĄSKA w wadze półciężkiej, zawodnik sosnowieckiej Makabi Modkowicz otrzymał propozycje wstąpienia do stołecznej Gwiazdy i rzeszowskiej Barkochby. (s)

Pokazali klasę we Lwowie...

Wizyta pływaków węgierskich w Polsce

LWÓW, 3.4. Tournee pływaków węgierskich, Budapest Sport Egyesuelet, rozpoczęło się od Lwowa. W ciągu soboty i niedzieli Węgrzy zmierzyli się z czołową klasą lokalną, wygrywając wszystkie konkurencje w stylu ciągle dla nas niedoścignionym. Skromna ilościowo (siedmiu pływaków) ekspedycja węgierska miała w swym gronie doskonałych przedstawicieli w każdym stylu. Szybkość i taktykę w konkurencjach dowolnych wnosił Zolonyi, siłą i potężną dynamiką w klasycznym imponował Torok, sztafeta o równym poziomie, a najwyższą ozdobą Węgrów była drużyna waterpolistów.

W piłce wodnej przeciwnikiem Węgrów była co prawda drużyna Pogoni, nie zaliczająca się do naszej ekstra klasy, ale to co pokazali, na pewno wystarczy na pokonanie pozostałych polskich zespołów. Do waterpolo BSE wnosi wszystko: niezwykłą szybkość, wyrobiony zmysł taktyczny i... przede wszystkim — znakomity strzał. Węgrzy strzelali z każdej dogodnej czy nie dogodnej pozycji, operując zawsze nieprzeciętnymi w tych wypadach trickami.

Program pobytu B. S. F. we Lwowie uległ w ostatniej chwili pewnej zmianie. Zarówno bowiem w sobotę, jak i w niedzielę, spotkali się każdorazowo z reprezentacją Lwowa, a nie jak początkowo wyznaczono im na sobotę z Pogonią.

SOBOTA

Program zawodów sobotnich obejmował mecz piłki wodnej, sztafetę 5x50 st. dowol., 100 m. st. klas. i 200 m. st. dowol.

NA 200 M ST. DOWOL. startował tylko Zolonyi. Węgrowi przeciwstawiło się aż dwu zawodników Na pierwsze 100 m poszedł Klimko (Pog.), na drugą setkę Wieselthier (Has.). Team Klimko — Wieselthier ani przez moment nie zagroził poważnie Węgrowi i przegrał dość wyraźnie różnicą kilkunastu metrów. Czas Zolony'ego wynosił 2:26, obu lwowian do spółki 2:29.

100 M STYL. KLAS. wygrał Török (BSE) 1:19.2, 2) Lemhenyi (BSE) 1:21,8, 3) Kot III (P) 1:23,1, rekord okr. Lwowa, 4) Chorzewski I (P) 1:32,4. Węgrzy przez cały czas stosowali styl motylkowy. Kot w podobny sposób przepłynął tylko pierwszych 50 m, pod koniec był tak wyczerpany, że zmuszony był zrezygnować z tego stylu.

SZTAFETA 5 x 50 M miała przebieg dość niezwykły. Do trzeciej zmiany Lwów trzymał się doskonale, idąc zupełnie równo z drużyną BSE. Przy czwartej zmianie Zemer (Lech.) stracił z miejsca cały dorobek, narobiony przez swoich poprzedników, a przy zmianie piątej Klimko nie był już w stanie poważnie zagrozić Węgrom.

Czas BSE, który startował w składzie: Zolonyi, Lemhenyi, Török, Sarossi I i Franzkos, wynosił 2:34,8, czas Lwowa (Sulik, Keller, Wieselthier, Zemer, Klimko) 2:37,6. Najlepszy czas w sztafecie lwowskiej mieli Sulik i Keller.

W PIŁCE WODNEJ BSE WYGRAŁ Z POGONIĄ 14:1 (6:0). Węgrzy grali w składzie: Sarossi I, Sarossi II, Lako, Rajki i Török; Pogoń: Chorzewski II, Kot II, Sulik II, Kot III, Wojnarowicz. Bramki dla BSE zdobyli: Török 7, Sarossi II i Rajki po trzy oraz Lako; dla Pogoni jedyny punkt, przy stanie 14:0, zdobył Kot II.

Węgrzy cały czas zdecydowanie górowali. W pierwszej połowie nie zdołali jeszcze rozwinąć swej wielkiej szybkości, gdyż Pogoń broniła się w tym okresie bardzo składnie, mając doskonałe oparcie w bramkarzu Chorzewskim. Po przerwie nastąpiła jednakże całkowita kapitulacja.

W konkurencjach czysto lokalnych wyniki uzyskano następujące:

100 M ST. KLAS.: 1) Zuckerhandel (H) [illegible], 2) Atlas (H) 3:56.

SZTAFETA 3 x 100 M ST. ZMIEN.: 1) Świteż 4:47,4, 2) Pogoń 4:49, 3) Hasmonea

100 m st. dowol.: 1) Kunzelman (Św.) 1:16,4, 2) Niecko (P.)

NIEDZIELA

LWÓW, 4.4. — Tel. wł. — Rewanżowy mecz pływaków węgierskich z reprezentacją Lwowa miał przebieg niemal identyczny jak w sobotę. Klasa pływaków i waterpolistów BSE była arcywspaniała.

Jedyną konkurencją, w której lwowianie nawiązywali pewną walkę, był bieg na 200 m stylem klasycznym. Kot III walczył z Törökiem niezwykle ambitnie, przegrał nieznacznie i uzyskał nowy rekord okręgu lwowskiego.

Przebieg zawodów był następujący:

200 m. st. klas.: 1) Torok (BSE) 3:06, 2) Kot III (Pogoń) 3:07,6, nowy rekord okręgu lwowskiego, 3) Chorzewski I (Pogoń) 3:28.

100 m. na wznak: Lemhenyi (BSE) 1:24, 2) Faszkos (BSE) 1:26,3, 3) Zemer (Lechia) 1:29,8.

100 m. st. dow.: 1) Zolonyi (BSE) 1:03,1, 2) Klimko (Pogoń) 1:12,2.

Sztafeta 3 x 100 m. st. zmienny: 1) BSE (w składzie Torok, Lenhenyi, Zolonyi 4:01, 2) Lwów (w składzie: Kot III, Zemer, Wieserthier) 4:15.06.

W konkurencjach lokalnych osiągnięto następujące wyniki:

200 m. st. klas.: 1) Braun (Dror) 3:44.4, 2) Reiner (Hasmonea) 3:57.8, 3) Chorzewski

100 m. st. dow.: 1) Keller (Hasmonea) 1:19.5, 2) Kruszyński (Pogoń) 1:22.6.

Sztafeta 4 x 100 m. st. dow.: 1) Pogoń 5:51,3, 2) Hasmonea 6:22.3.

W piłce wodnej BSE wygrał z reprezentacją Lwowa 17:0 (8:0). Bramki dla Węgrów zdobyli: Rajki 9, Török 6 i Sarossi 2. Ze Lwowa Węgrzy wyjechali do Krakowa.

Pływacy belgijscy

też wygrywają!

Ostatni akt spotkania polsko-belgijskiego, pływanie, przyniósł trzecią z kolei porażkę Polaków. Na porażkę tę złożyła się przede wszystkim kurtuazja gospodarzy względem gości, którzy przeforsowali taki program, jaki im najbardziej dogadzał, lekceważąc poprzed umowę listowną. Tak więc startowało po jednym zawodniku z każdej strony, zamiast po dwóch, sztafeta trzema stylami odbyła się na dystansie 150 mtr., zamiast 300, w piłkę wodną grano w siódemkę, zamiast, jak zwykle, na krótkich basenach, w piątkę.

To wszystko złożyło się na porażkę w nieznacznym stosunku 18:17 (piłka wodna była punktowana oddzielnie).

Belgowie, jako pływacy, są zdecydowanie słabsi od akademików polskich. Jedyna porażka Masznera na 100 mtr. st. klas. została spowodowana właściwie przez gapiostwo naszego reprezentanta, który po starcie wypłynął., na tor swego rywala; powrót na swój spowodował stratę 5 metrów, już później nie do odrobienia.

Numer popisowy Belgów, piłka wodna, przyniosła wysoko cyfrowe zwycięstwo gościom 7:1 (3:1). Złożyło się na to przede wszystkim beznadziejna gra rezerwowego bramkarza AZSu, który puścił 4 bramki zupełnie do obrony oraz technika stażalów i dokładne podania z ręki do ręki gości. Atut główny Polaków, szybkość, został zredukowany niemal do zera wobec tłoku w basenie (14 osób).

Wyniki szczegółowe: 100 mtr. st. dow. 1) Gumkowski (P) 1:07.2 sek., 2) Place (B) 1:11,2 sek. 100 mtr. na wznak: 1) Jastrzębski (P) 1:25.8 (nie wysilał się zupełnie, oszczędzając się do sztafety), 2) Tournoy 1:38.8 (!!!). 100 mtr. st. klas.: 1) Arschodt (B) 1:22.8, 2) Maszner (P) 1:24.8. Sztafeta 3 x 50 mtr. st. zm.: 1) Belgia 1:41,8, 2) Polska 1:42.8.

Piłka wodna: Belgia — Polska 7:1 (3:1). Skład Polski: Połzikow, Olszowski, Lenert, Gumkowski, Makowski, Zubowicz, Konarek. Bramki strzelili: Aschodt 4, Van den Bosche 2, Place 1, dla Polski Zubowicz. Sędziował p. Smoderek.

Ine wyniki: 100 mtr. na wznak: Ziembińska 1:42.2, 150 mtr. st. dow. Wierzbowski 2:15.2, 150 mtr. na wznak 2:41.8, 200 mtr. st. klas. Skiba 3:34.9, 100 mtr. st. klas. pań Mellinówna 1:53,7, 100 mtr. st. dow. 1) Olszewski 1:11, 2) Konarek 1:13.

Publiczności nadspodziewanie dużo.

TRENER PŁYNIE...

Mr. Steep — amerykański trener naszych pływaków, przybędzie do Polski dopiero 23 bm. Początkowo przybyć miał do Europy na pokładzie Bremen, ale okoliczności zmusiły go do jazdy na polskim statku. Musi więc poczekać do najbliższego rejsu Batorego, który wyrusza z Nowego Jorku 14 bm. Mr. Steep przybywa do Polski w towarzystwie żony i dwojga dzieci, za których przejazd płaci oczywiście sam.

✱

MECZ PŁYWACKI YMCA

W basenie YMCA odbył się mecz pływacki między YMCA — Warszawa a YMCA — Łódź. Mecz wygrali łodzianie w stosunku 82:47, wygrywając wszystkie konkurencje mężczyzn i chłopców. Wyniki były słabe, najlepszy jeszcze to 200 m Gintera 3:12.6. Mecz waterpolowy wygrała Łódź w stosunku 2:0.

✱

Zawody pływackie dla juniorów o „Puchar Tarzana“, ofiarowany przez dyrekcję „Metro Goldwyn Meyer“, które odbyły się w sobotę na basenie Of. Yacht-Klubu, zorganizowane przez Legię, były imponującą rewią młodych pływaków stołecznych.

Stawiło się ich na starcie z górą 50 — toteż nawet skromny program, składający się dwóch sztafet, 3 x 100 mtr. st. zm. i 5 x 56 mtr. st. dow., z ledwością dał się wtłoczyć w ramy 1 godziny. Każdy bowiem z klubów, a było ich 6, wystawił po kilka sztafet!

Najlepszymi zespołami rozporządza Legia, która wygrała w imponującym stylu dwie sztafety; uderza słabe miejsce AZS-u (4-te), którego juniorzy nie są jeszcze zdolni do podtrzymywania wielkich tradycyj AZS-u.

Wytwórnia „Metro Goldwyn Meyer“ miała szczęśliwy pomysł, ofiarowując tę piękną nagrodę i miejmy nadzieję, że nie ostatni...

Wyniki szczegółowe: 3 x 100 st. zm.: 1) Legia 4:10 sek., 2) ŻASS 4:20; 5 x 56 mtr. st. dow.; 1) Legia 3:12, 2) PZL 3:24,7 sek.

Wszyscy uczestnicy zawodów otrzymali od ofiarodawcy pucharu ulgowe kartki (54 gr.) do kina „Światowid“, gdzie jest wyświetlany film z b. rekordzistą świata „słynnym Johny Weismüllerem.

DALSZY ROZKŁAD JAZDY:

NAJBLIŻSZY START WĘGRÓW przypada na czwartek w Krakowie. W sobotę goszczą w Warszawie a w niedzielę w Łodzi.

Tylko czwórkę

desygnuje Łódź

ŁÓDŹ, 4.4. — Tel wł. — W kwestii wysłania reprezentacji Łodzi na przedboje bokserskich indywidualnych mistrzostw Polski do Krakowa, zwyciężyła ostatecznie koncepcja obsadzenia tylko tych kategorii, w których są szanse przebicia się do puli finałowej. Robiąc przegląd swych sił, Zarząd ŁOZB nie widział więcej niż sześć pozycji możliwych do obsadzenia, ale przy dokładnym sondowaniu zdecydowano się na wysłanie pod kierunkiem kapitana związkowego p. Sikorskiego tylko czwórki następującej:

Spodenkiewicz (w koguciej).
Woźniakiewicz (w lekkiej).
Chmielewski (w średniej).
Pietrzak (w półciężkiej).

Z obsadzenia kateg. muszej i ciężkiej zgóry zrezygnowano. W piórkowej, aktualny był wyjazd Augustowicza, ale tylko w wypadku, gdyby w eliminacji udowodnił swą wyższość nad Czesławskim, który do mistrzostw nie został dopuszczony przez lekarza. Z eliminacji tej wyszły jednak nici, bowiem klub Augustowicza nie chciał się na nią zgodzić. W półśredniej, aktualnym był tylko Ostrowski, okazuje się jednak, że tkwi on narazie głęboko w średniej i jest zupełnie bez treningu.

Decyzja powyższa będzie musiała ulec rewizji, ponieważ przepisy PZB nie zezwalają na start Chmielewskiego (nie brał udziału w mistrz. okręgu). Zastąpić go może mistrz Bartosiak, albo — Łódź reprezentowana będzie tylko przez 3 zawodników.

Nie jest to zbyt wiele, jak na ambicje i rolę Łodzi w boksie polskim.

Epilog na ringu. Głos ma P.Z.B.

Woźniakiewicz bije Seweryniaka

Remis Chmielewskiego z Matuszewskim

ŁÓDŹ, 4.4. — Tel. wł. — Dzisiejszy mecz Okęcie — IKP decydował o tytule wicemistrza Polski. Zwycięstwo i wicemistrzostwo zdobyła drużyna łódzka w ogólnym stosunku 11:5. Był to wyjątkowo ciekawy pojedynek, który rozpoczął się już na wadze.

W IKP brak Piórkowskiego zmusił Woźniakiewicza do ryzykownego walczenia w kategorii cięższej. Na godzinę przed meczem nie wiedziano jeszcze czy walczyć będzie Chmielewski, któremu w sobotę przecinano wrzody i start jego ze względów zdrowotnych był raczej niewskazany.

Okęcie zjechało w możliwie najsilniejszym składzie, jedynie bez Tworka i Kozłowskiego, z Czortkiem w piórkowej, z Pisarskim w półciężkiej, gdyż tam spodziewał on się zastać Chmielewskiego.

Na wadze okazało się, że Bąkowski ma dwa 2 kilo nadwagi. Chmielewski nie czuje się najlepiej i dawno już tak mało nie ważył: 71.600. Kapitana Związkowego powinna zainteresować waga Czortka: 57.50 prawie górny limit piórkowej.

Mecz stał w czterech wypadkach na bardzo dobrym poziomie i obfitował w niespodzianki, z których największą jest remis Matuszewskiego z Chmielewskim. Warszawianin był bohaterem meczu. W pierwszej rundzie sekundy jego był liczone, ale za to w dwu następnych był nie tylko równy mistrzowi Polski, ale zebrał więcej niż on punktów. Ambicja, hart i wartość bojowa Matuszewskiego jest godna uznania.

Pierwsza nota spośród gości należałaby się Czortkowi, gdyby nie to, że walczył nieczysto. Pisarski zdobył punkty walkowerem. Bąkowski w spotkaniu towarzyskim poza pierwszą rundą wypadł blado. Seweryniak miał za przeciwnika Woźniakiewicza i przegrał z nim zdecydowanie. Pod koniec drugiej rundy nawet „pływał", ale wytrzymał do końca. Leoniak nie był gorszy od swego przeciwnika, ale nic nie reprezentuje. Juniorzy Miller i Szyszkowski mieli mało do powiedzenia.

W IKP Popielaty niespodziewanie wygrał. Spodenkiewicz wypadł raczej blado, za to Czesławski nie uląkł się głośnego nazwiska swego przeciwnika i wypadł bardzo dobrze. Kowalewski stanął na wysokości zadania. Woźniakiewicz jubileuszową swą walkę rozstrzygnął pierwszorzędnie. Strzelał pięściami, jak karabin maszynowy. Chmielewski sprawił zawód, ale słaba jego forma jest po części usprawiedliwiona.

Historia walk była następująca:

Waga musza: Popielaty niespodziewanie w drugiej rundzie krótkim sierpem, który wylądował na sercu, wykończył Millera. Warszawianin został wyliczony i jeszcze przez dłuższą chwilę był nieprzytomny. Pierwsza runda nie zapowiadała takiej ewentualności bezsprzecznie lepszym bokserem był bowiem Miller.

Kogucia: Spodenkiewicz przez trzy rundy przeważa, ale nie może się uporać z bojaźliwym Szyszkowskim, który szczęśliwie przetrwał całe spotkanie.

Piórkowa: Czortek i Czesławski sto czyli emocjonującą, niestety, niezbyt czystą walkę. Obaj włożyli w nią dużo serca. Rozpoczął ją łodzianin w doskonałym zwarciu i nadzwyczajnym tempie i tu zbierał punkty. Upływa dłuższa chwila czasu nim Czortek opanował nawałnicę, stopując lewymi, na które raz za razem nadziewał się Czesławski. Odrazu uwidoczniła się przewaga Czortka w pracy na dystans, ale lepsza pozycja Czesławskiego w zwarciu, gdzie zbierał punkty. Przez dwie rundy sytuacja a z nią i punktacja ciągle się zmieniała. Toteż należy walkę uważać dotąd za wyrównaną. Dopiero w trzeciej rundzie Czortek z największym wysiłkiem wywalcza przewagę w stylu, jednak tak nieczystym, że sympatii mu to nie przynosi. Wygrał zasłużenie Czortek.

Lekka: walkower dla Kowalewskiego. W towarzyskim spotkaniu Bąkowski lepszy w pierwszej rundzie w następnej popuścił. Do głosu doszedł łodzianin, który wpadł w uderzenie i niespodziewanie do końca już atakował i wyciągnął remis.

Półśrednia: Woźniakiewicz uprzykrzył życie Seweryniakowi. Początkowo nie mógł się dostać do jego skóry, bowiem przewaga warunków fizycznych była zbyt duża, a poza tym Adam od pierwszej chwili ratował się trzymaniem. Po dwu minutach badania Woźniakiewicz ma przeciwnika „na widelcu" i rozpoczyna atak non stop. Seweryniak ledwo dyszy. Początek drugiej rundy jest zmienny, ale pod koniec jej nad głową Seweryniaka wisi k. o. Po lewym sierpie warszawianin zachwiał się, opuścił gardę, ale Woźniakiewicz sytuacji tej nie wykorzystał, jakby oszczędzał przeciwnika. Pod koniec trzeciej rundy widmo k. o. staje znów przed Seweryniakiem. Jednak rutyna pozwala mu przetrwać do kończącego gongu.

Średnia: Matuszewski rozpoczął natarcie na Chmielewskiego z dużym impetem. Łodzianin pozwolił mu się wyszumieć i niespodziewanie błyskawicznym sierpem zwala go do sześciu na deski. W tym uderzeniu poznaliśmy mistrza. Nie długo po tym Matuszewski z trudem się podnosi przy 9-ciu. Przed końcem rundy Chmielewski inkasuje ostrzeżenie, podyktowane zbyt pochopnie. Zdawało się, że krótki będzie proces tej walki. Tymczasem w drugiej rundzie Matuszewski ożywa w oczach, wszystko mu się udaje, zbiera punkty; Chmielewski nie trafia go. Dopiero w ostatniej sekundzie tej rundy warszawienin jest bliski k. o. Nadzieje Chmielewskiego na rozstrzygnięcie walki w ostatniej tercji również zawodzą. Przeciwnik zebrał wszystkie swe siły, skupił całą uwagę i punktował. Dwie więc rundy wyrównane i gdyby nie napomnienie, jakie Chmielewski otrzymał w pierwszej, wygrałby, tak musiał się jednak zadowolić remisem.

Półciężka: Pisarski wziął punkty walkowerem z powodu niestawienia się Webera.

Ciężka: Pietrzak przespał trzy rundy, był odrobinę lepszy od Leoniaka, ale nie na tyle, aby można było przyznać mu zwycięstwo. Remis byłby słuszniejszy.

Sędziował w ringu p. Zapłatka z Poznania, dobrze, punktował bez zarzutu p. Lewicki z Pomorza.

Łatwiej stracić formę

niż ją ponownie odzyskać

Nowy trener Rotholca nie wypadł zadowalająco. Zdawało się, że bokser ten już lada chwila dojrzeje i powróci do dawnej formy. Tymczasem, jak się okazuje, nie jest to taka łatwa sprawa. Ciosy boksera Gwiazdy są w dalszym ciągu zbyt chaotyczne i nie celne, a poza tym repertuar Rotholca jakby zubożał. Weźmy chociażby za przykład jego wczorajszy mecz z Jakubowiczem; Rotholc ani razu podczas walki nie operował prostymi. W tych warunkach trudno mówić o przyszykowaniu pozycji do dogodnego ciosu.

W dzisiejszej formie gwiaździsta może niszczyć tempem słabszych przeciwników, ale nie może zwyciężyć lepszego technika. Mamy wrażenie, że Rotholcowi na gwałt jest potrzebny dobry trener, któryby doprowadził go do właściwej formy. Nie bez wpływu na jego formę jest zapewne — małżeństwo.

Inna sprawa, że Rothloc swój mecz z Jakubowiczem wygrał zupełnie wyraźnie, mimo iż sędzia ogłosił werdykt remisowy. Na początku pierwszej rundy przeważa Jakubowicz, który lepiej chodzi na nogach i co chwila „wjeżdża" w przeciwnika lewym prostym. Dopiero pod koniec rundy, Rotholc trafia czysto dwoma sierpami i wchodzi w zwarcie, które się kończy skuteczną serią.

W drugiej rundzie liczne wymiany ze zmiennym szczęściem. Rotholc zbyt dużo inkasuje, ale sam trafia często w korpus. Jakubowicz słabnie i coraz trudniej utrzymuje zbawienny dystans.

W trzeciej rundzie Rotholc trafia sierpem i posyła Jakubowicza do „3" na deski, zapewniając sobie ostateczne zwycięstwo. Pod koniec rundy Jakubowicz dochodzi do siebie, ale kondycyjnie ustępuje Rotholcowi.

W koguciej Zausznicki zremisował z Spiegelmanem. W piórkowej Lewkowicz (M) wygrał z Zatelem, posyłając go w drugiej rundzie do „6" na deski. Ostatnia runda należała do Zatela. W drugiej parze piórkowców Żytnik (G) wypunktował Milwerga, przy czym ten ostatni był w drugiej rundzie do „7" na deskach. Walka ta przypominała bijatykę uliczników.

Cukierman (G) niespodziewanie zwyciężył Rozenbluma. Bokser Makabi stanął do walki poniżej swej formy; zabrakło mu kondycji fizycznej, a wówczas braki techniczne wyszły na wierzch. Dość powiedzieć, że tak słabo wyszkolony bokser jak Cukierman górował nad nim technicznie. W półśredniej Niedobier (M) zremisował z Furemanem (G), a w średniej Szlaz (M) odniósł zwycięstwo nad dzikim Rozenbergiem. Obaj bokserzy zasługiwali na dyskwalifikację już w pierwszej rundzie.

W wadze półciężkiej Albert (G) zremisował z Steinajzenem (M). Mecz nieciekawy i na niskim poziomie.

Sędzia ringowy p. Czyżewski słaby, nie orientował się w przepisach.

Rezultat punktowy 8:8. (kg)

Fort Bema przegrywa w Gdyni

W niedzielę rozegrany został w Gdyni mecz bokserski towarzyski pomiędzy stołeczną drużyną Fortu Bema a miejscowym Związkiem Strzeleckim.

Niespodziewane, lecz zasłużone zwycięstwo odnieśli bokserzy gdyńscy, bijąc Fort Bema w stosunku 9:7.

Mistrzostwa Dzielnicy Pomorskiej Sokoła w pięściarstwie, w których startują Bydgoszcz, Tczew, Starogard, Grudziądz i Chełmża odbędą się w dniu 10 i 11 kwietnia br. w Chełmży.

UGODA O PISARSKIEGO.

Pisarski pracuje u Geyera a w barwach Okęcia pozostaje jeszcze do 25 bm. do chwili ukończenia indywidualnych mistrzostw Polski, gdyż jako mistrz stolicy nie mógłby reprezentować jej barw na mistrzostwach, będąc zawodnikiem przynależnym do innego okręgu. Geyer wyraził zgodę na przesunięcie daty zwolnienia.

O pozostaniu Pisarskiego w Okęciu mowy niema. Geyer informował się w PZB jak wygląda sprawa zatwierdzenia Pisarskiego. Na podstawie pisma Okęcia, PZB nie będzie stawiał przeszkód przy zmianie barw okręgu. (p.).

Osemka bokserska Warszawy na eliminacje do mistrzostw Polski (10 i 11 kwietnia w Białymstoku) ustalona została przy pełnym respektowaniu zasady o niewyznaczaniu zawodników, którzy nie wzięli udziału w mistrzostwach okręgu. Dlatego też WOZB w siedmiu wagach wyznaczył mistrzów Warszawy, a tylko w półśredniej — wicemistrza Kolczyńskiego, który przegrał w finale z Dorobą wskutek nieszczęśliwego wypadku (rozcięcie brwi). Nie uwzględniono nawet kandydatury chorego podczas mistrzostw Czortka.

Kierownikami ek[illegible] warszawskiej do Białegostoku będą [illegible] Idźkowski, Urban i [illegible]dantem p. Stamm.

Wybrzeże — Warszawa międzyokręgowy mecz bokserski ma być rozegrany 25 kwietnia rb. w Gdyni.

Niespodzianki poznańskie

Szulczyński i Białkowski pokonani

POZNAŃ, 4.4. — Tel. wł. — Ostatnie spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie w Poznaniu pomiędzy lokalnymi rywalami zgotowało niemal niespodziankę. Byliśmy od niej zaledwie o krok. Warta nie lekceważyła sobie przeciwnika. Sprowadziła z Warszawy Sobkowiaka, lecz mimo to zwyciężyła w najniższym stosunku 9:7.

W wadze ciężkiej po raz pierwszy po swym występie w Łodzi walczył Białkowski. Jest on na razie tylko materiałem na boksera, przyznać jednak należy, że materiałem wcale obiecującym. Poza doskonałymi walorami fizycznymi wykazał dużo ambicji i odwagi. Brak mu natomiast umiejętności pięściarskich. Jareckiego (lub Kajnara) w wadze lekkiej zastąpił z powodzeniem Vogt I. Sipińskiego w półśredniej Wyrzykiewicz

Drużyna fabryczna wystąpiła bez Radomskiego w wadze półśredniej: zamiast niego walczył Kazimierczak II.

Największą niespodziankę sprawił Kazimierczak I, który wysoko pokonał Szulczyńskiego. Wszystkie walki były bardzo zacięte, lecz mimo to stały na zadawalającym poziomie.

W wadze muszej Sobkowiak (Warta) po nieciekawej walce pokonał na punkty Liszkę (HCP). Zawodnik klubu fabrycznego nie potrafił wykorzystać swych długich ramion i nie potrafił utrzymać warciarza na dystans. Sobkowiak jest wyraźnie nie w formie.

W koguciej Koziołek (Warta) pokonał Koleckiego (HCP) po bardzo zaciętej walce. Zwycięstwo to nie przyszło warciarzowi łatwo. Musiał się bardzo napracować, nie mniej na wygraną w zupełności zasłużył.

W wadze piórkowej Walkowiak (H. C. P.) zdobył pierwsze punkty dla swych barw, bijąc Frankowskiego (Warta). Walkowiak górował przez wszystkie starcia, a przewaga jego wzrastała z każdą rundą. Frankowski zawsze jeszcze bije zbyt obszernie, a zatem niecelnie.

W lekkiej rezerwowy Vogt (Warta) wysoko wypunktował Szymczaka (H. C. P), który od czasu przegranej przez nokaut do Woźniakiewicza mimo upływu dwóch miesięcy, nie może odnaleźć swej formy. Vogt posłał swego przeciwnika dwukrotnie na deski.

W półśredniej Wyrzykiewicz nie rozstrzygnął walki z Kazimierczakiem II (HCP). To rozstrzygnięcie krzywdzi Kazimierczaka, który przeważał.

W wadze średniej Kazimierczak I (HCP) wysoko pokonał faworyzowanego Szulczyńskiego (Warta). Warciarz dążąc do zwarcia, stale się nadziewał na lewe proste Kazimierczaka. Pod koniec trzeciego starcia Kazimierczak posłał swego przeciwnika ciosem w szczękę na deski i tylko gong uratował go od niechybnego k. o.

W półciężkiej Szymura (Warta) po nieciekawej walce zwyciężył Klimecko (HCP). Szymura górował szybkością decyzji i celnością ciosów. Już w pierwszym starciu warciarz posłał Klimeckego na moment na deski.

Dramatyczny przebieg miała walka w wadze ciężkiej. Z zainteresowaniem oczekiwany debiut Białkowskiego zakończył się jego zdecydowaną przegraną przez techniczny k. o. w trzecim starciu do Adamczyka (HCP). Już w pierwszym starciu Adamczyk serią celnych ciosów zamroczył swego przeciwnika. W drugim starciu Białkowski poszedł trzy razy na deski, dwukrotnie do trzech, a za trzecim razem do dziewięciu. W trzecim starciu już pierwszym ciosem Adamczyk zamroczył Białkowskiego, po czym sędzia ringowy, p. Kazimierz Derda walkę przerwał. Winien on był to zrobić już w drugiej rundzie.

Na punkty sędziował p. Słabicki z Warszawy.

Bilans końcowy

W niedzielę zakończyły się — na ringu — zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo Polski. Mistrzostwo zdobyła znowu Warta, jeżeli P.Z.B. w sprawie Białkowskiego nie odbierze jej 2 pkt. Wtedy na czoło wyszłoby I.K.P.

Niespodzianka jest drugie miejsce łodzian, którzy zepchnęli Okęcie na trzecie miejsce w tabeli. Końcowy stan tabeli przedstawia się następująco:

	pkt	st. zw.
1) Warta	10:2	56:36
2) IKP	7:5	47:49
3) Okęcie	6:6	48:4[illegible]
4) HCP	1:11	37:5[illegible]

Piłki Rakiety

„Slazengers"

Najlepsza piłka świata

Nowy, znów ulepszony filc

Rakiety „Slazengers'a" w 27 gatunkach i cenach przystosowanych do możliwości każdego gracza.

MASOWO SZYBKO DOKŁADNIE TANIO
WYKONYWUJĄ ZAKŁADY GRAFICZNE
DOM PRASY Spółka Akcyjna
Wydawnictwa jedno i wielobarwne, reprodukcje obrazów, plakaty, prospekty, pocztówki, ulotki i tp.
Rotograwiura wielobarwna
Fotochemigrafia
Druk na masz. płaskich
Warszawa Marszałkowska 3
Centr. tel. 8.02.40

ROWERY • L. JARZĄBEK uznane przez wszystkich za najlepsze Warszawa. ŻULIŃSKIEGO 7, tel. 9-10-59 i w f-mie L. Walicki, Trębacka 2

al. Reksza i m. Szereszewski

Ring wolny!...

powieść

13)

STRESZCZENIE:

W firmie samochodowej „Brent" dokonano kradzieży, w którą wmieszany jest znany bokser Marian Jedlicz, członek istniejącego przy tej firmie klubu „Korona".

Jedlicz występuje z „Korony", mimo perswazyj Piotra Kosickiego, prezesa tego klubu i zapisuje się do konkurencyjnego klubu fabrycznego „Stal", którego prezesem jest dyr. Zagołdziński.

Kosicki kocha się w gwieździe kabaretu „Złoty Motyl", Renie Reno, którą zamierza poślubić. O swoich zamiarach zwierza się Kosicki amatorowi boksu i fotografowi z zawodu, Konstantemu Głędzkowi, którego popularnie nazywają „Półkorkiem".

Jedlicz debiutuje w barwach „Stali" na meczu z „Victorią", wygranym przez klub fabryczny w stosunku 10:6.

Nazajutrz po zawodach w sportowym piśmie „Rekord" ukazuje się tajemniczy list „Widza Sprawiedliwego", oskarżający sędziów o zmowę.

W W.O.Z.B. odbywa się w tej sprawie specjalne posiedzenie.

— Pan pozwoli, panie magistrze, że odrazu odpowiem na to pytanie . przerwał dr. Orzeł. — Mimo anonimowości zarzutów interwencja nasza jest konieczna, ze względu na rozgłos, jakiego nabrała sprawa. Jeśli idzie o drugie pańskie zastrzeżenie, to w danym wypadku musimy dla dobra całego sportu wyłamać się z pod praw statutowych. Jesteśmy poważnymi ludźmi, aby zachować w tajemnicy wyniki dzisiejszego zebrania. Mam wrażenie, że wszyscy panowie zgadzają się ze mną? Proszę zatem o zapoznanie nas z treścią kart punktacyjnych.

Mgr. Godziewicz nie oponował.

— Dobrze. Odsłaniam kurtynę. „Widz Sprawiedliwy" odgadł, że decyzje dwu sędziów są identyczne!...

Cały zespół ciemnoubranych gentlemanów zastygł na moment w bezruchu. Dr. Orzeł podpierał pięścią swoją masywną szczękę, jego przyjaciel z ławy szkolnej, referent statutowy, prokurator Braun zagryzł wargę.

— Puntacje rundowe poszczególnych walk są różne, ale decyzje ostateczne zgadzają się najzupełniej — dokończył przewodniczący Wydziału Spraw Sędziowskich.

Znów zapadła cisza. Członkowie zarządu W. O. Z. B. spoglądali po sobie, jakby szukali w swoim gronie winowajców.

— Którzy to sędziowie? — Głos prokuratora Brauna napęczniały był zawodową twardością.

— Obydwaj punktowi, Kawczyński i Zagóra.

— Czy ci panowie należeli kiedyś do „Stali"?

— Nie.

— A czy ktoś z sędziów warszawskich jest członkiem „Victorii"?

— Jaśnicki, ale od kilku tygodni bawi zagranicą...

— Panie magistrze. — ciągnął dalej prokurator — ile osób i jakie znały treść kart punktacyjnych?

— Przede wszystkim sędzia ringowy Maczek, który ogłaszał wyniki. Delegatem Wydziału Spraw Sędziowskich byłem ja sam, a karty punktacyjne pozostawały w moim posiadaniu do dnia dzisiejszego.

— A czy nie bywa tak, że zapowiadacz, któremu sędzia ringowy podaje wyniki walk, zagląda do kart punktacyjnych?

— To mi się wydaje niemożliwe. Tak bywało przed laty, ale wydaliśmy wyraźne instrukcje sędziom ringowym, aby dopiero po wręczeniu kart punktacyjnych delegatowi wydziału, zbliżali się do speakera i podawali mu wynik walki. Tak było i na tych zawodach.

— Brudna sprawa! — zawyrokował dr. Orzeł. — I trudna. Czyżby na prawdę sędziowie byli w zmowie? A jeśli tak, to jak im tego dowieść. „Widz Sprawiedliwy" zgłosił gotowość podania swoich obserwacyj i wytłumaczenia, w jaki sposób doszedł do swoich spostrzeżeń, ale tylko w wypadku jeśli dowie się, że stwierdziliśmy zgodność kart punktacyjnych obu sędziów. Co mamy począć? Nie potrafimy dowieść zmowy, a z drugiej strony nie możemy wzywać do pomocy autora sensacyjnego listu, gdyż trudno przecież podawać do wiadomości ogółu, że punktacje te rzeczywiście są identyczne...

— Trzeba odnaleźć „Widza Sprawiedliwego"! — wpadł na świetny pomysł jeden z obecnych.

— Ba! Niech pan go znajdzie. Może się pan zgłosić do pomocy Midorowiczowi, bo on prowadzi już zawzięte poszukiwania!

— A czy panowie nie przypuszczają — wystąpił mgr. Godziewicz — że „Widza Sprawiedliwego" w ogóle nie ma, że to postać fikcyjna?...

— Wykluczone! — oburzył się prok. Braun.— Redaktor Żarnowski nie puszcza się na takie dowcipy. „Widz Sprawiedliwy" jest, absolutnie w to nie wątpię i moim zdaniem będzie to najprawdopodobniej ktoś z „Korony"...

— Kosicki?...

— Chociażby. W każdym razie ktoś, komu zależy na kwestionowaniu zwycięstwa „Stali". To przecież jasne. Czy więc nie należy w pierwszym rzędzie podejrzewać członków „Korony"?...

Podejrzewać jest bardzo łatwo i podejrzewać można wszystkich. To też na sali konferencyjnej zapanowało wielkie ożywienie. Większość przychylała się do zdania prok. Brauna, że „Widz Sprawiedliwy" jest „Koroniarzem" i kto wie, czy nie podniósł całej sprawy, mszcząc się za porwanie Jedlicza. Pozostali snuli najprzeróżniejsze, najbardziej fantastyczne przypuszczenia.

Różne przypuszczenia, ale na temat wyników odbywającego się posiedzenia snuł również „Król Wywiadu", który objechawszy kilka razy całe miasto, zawrócił pod siedzibę WOZB i czekał w aucie na d-ra Orła, aby odwieźć go do domu i wydostać od niego na gorąco garść informacyj. „Król Wywiadu" ćmił jednego „Grand Prix" za drugim i uprzejmie potraktował prośbę młodego człowieka, który w pewnej chwili zwrócił się do niego o ogień. Człowiek ten wszedł do WOZB, a po krótkiej chwili przemaszerował z powrotem obok auta pana Bogusława. Miał na sobie jasne, angielskie palto i ciemny modny kapelusz.

„Król Wywiadu" pomyślał sobie ze smutkiem, że w jego piekielnym zawodzie człowiek nie może się nawet odpowiednio ubrać, nie mając na nic czasu, kiedy drzwi gmachu YMCA, gdzie mieścił się lokal WOZB otworzyły się z impetem i wyskoczyli z nich równocześnie woźny i dr. Orzeł.

— Co się stało, panie doktorze?

— Taki pan w jasnym palcie — wysapał woźny.

— Teraz wychodził?

— Tak, to ten!...

— Kto?

— „Widz Sprawiedliwy"! — huknął dr. Orzeł.

Midorowicz zdrętwiał, ale tylko na sekundę. Wykręcił na miejscu tak gwałtownie, że omało nie rozjechał doktora i ruszył jak opętany w ślad za tajemniczym przechodniem.

Dr. Orzeł, dysząc, z rozwianym włosem, wrócił na salę posiedzeń i ciężko spadł na fotel. Rozprostował kartki trzymanego w ręku listu i wymruczał obrzydliwe przekleństwo.

— Przepraszam panów, że wyskoczyłem stąd, jak wariat. List, który nam doręczono, pochodzi od „Widza Sprawiedliwego". Tak, właśnie myślałem, że zdążę zatrzymać tego, który przyniósł to pismo.

— Co pisze?...

— A to ciekawy jegomość!...

— Niechże pan czyta, doktorze...

(D. c. n.).

Curt Riess Steinam

Czyżby sobowtór i następca Tunney'a?

Oryginalna korespondencja Przeglądu Sportowego

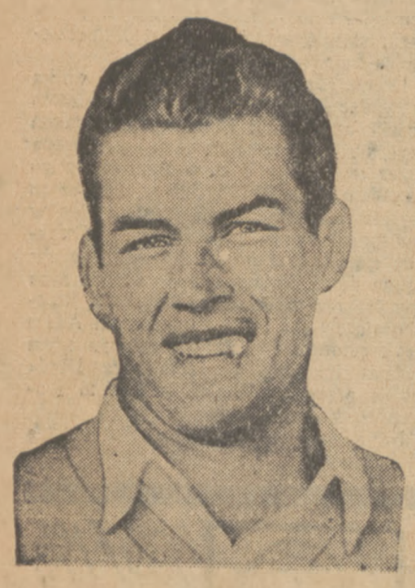

GENE TUNNEY
niedościgły mistrz bokserski świata wszystkich wag

Los Angeles, w marcu.

Właściwie historia rozpoczęła się przed rokiem, kiedy mi menażer, Gus Wilson, powiedział:

— Odkryłem nowego Tunneya. Niech pan zajdzie do mnie i obejrzy go podczas treningu.

Roześmiałem się i nie poszedłem. Właśnie dlatego cała historia rozpoczęła się dla mnie dopiero w lutym bieżącego roku, kiedy ujrzałem „nowego Tunneya" w ringu.

W kilka tygodni potem siedziałem ze starym, albo ściślej mówiąc — ze starszym Tunneyem, z właściwym Gene Tunneyem przy śniadaniu w Lakeside Club pod Los Angeles. Właśnie przed chwilą „zrobił" 18 dziur golfa, był rozgrzany i głodny, wszystko mu smakowało. W białej koszuli wełnianej, w białych szewiotowych spodniach, wyglądał tak młodo i krzepko, jakby miał jutro wejść między sznury ringu. A przecież wkrótce już będzie dziesięć lat...

— Musimy się spieszyć—powiedział. Wyścigi w Santa Anita rozpoczynają się o trzeciej, a nie chciałbym stracić pierwszego biegu. Jak pan wie, przyleciałem tu tylko na to.

— Do Santa Anita jedzie się około 45 minut, na śniadanie mamy więc conajmniej godzinę.

— Nie. (Popatrzył na zegarek). Cho- [illegible] oczekuję tu pewnej wizyty. Oczekuję swego następcy.

— Pańskiego następcy?

— Tak. Mówią o nim, że to „drugi Gene Tunney". Bokser, rzecz prosta. Nazywa się Bob Nestell.

NASTĘPCA TUNNEYA

— Czy go znam?

Oczywiście, znam go! Zaraz wam opowiem. Widziałem jego walkę 10 lutego w Hali Olimpijskiej w Los Angeles. Walkę pomiędzy King Levinskym a młodym Bob Nestellem. Innym King Levinskym, niż ten, który występował przeciw Baerowi i Louisowi. Levinskym, zdającym sobie sprawę, że jeśli dziś zawiedzie — będzie to koniec jego kariery. Levinskym, który walił ile mógł i raz nawet posadził przeciwnika na ziemię. Ale przed nim stał bokser początkujący wprawdzie, ale dużo dużo większej klasy niż Levinsky.

Bob Nestell wiedział doskonale, jak groźny jest stary wieloryb. W trzeciej rundzie poszedł na deski po złapaniu słynnej prawej Levinskyego. Ale zerwał się na nogi nim sędzia zaczął liczyć. Usta miał wykrzywione uśmiechem, a wściekłość w sercu. Od tej chwili walka należała do niego. Jeszcze przez dwie rundy oszczędzał się, pozwalał Levinskyemu bić w powietrze, a potem ruszył naprzód, rozniósł przeciwnika według wszelkich przepisów sztuki pięściarskiej, aż tamten akurat na początku dziesiątej rundy upadł nieprzytomny na ziemię i jeszcze po wyliczeniu nie mógł utrzymać się na nogach.

Co sądzę o Nestellu, jako pięściarzu? Jest duży i silny, waży 95 kg., najlepiej walczy na otwartym powietrzu, posiada doskonałą grę nóg, dobre oczy, i nie ulega łatwo zmęczeniu. Jest posłuszny, idzie za radami swego menażera, co dzisiaj wśród młodych bokserów nie jest zbyt popularne. Jednakże musi się on jeszcze wielu rzeczy uczyć. Nie umie używać lewej ręki, za nisko trzyma gardę, zbyt łatwo daje się wyprowadzić z równowagi. Ale jego prawa ręka jest znakomita i wielu speców sądzi, że w pięści tej siedzi twardszy punch, niż u Louisa.

— Czy to odkrył go Wilson?

— Tak.

Opowiadam, co usłyszałem w zeszłym roku od małego grubego menażera francuskiego. Poznał młodego Bob Nestella (przecież dzisiaj ma on dopiero 21 lat), przed półtora rokiem w słynnej stodole Jim Jeffriesa. Młody wpadł mu w oko. Wprawdzie nie miał pojęcia o boksie, ale posiadał gaz i warunki. W styczniu 1936 r. namówił go, żeby został zawodowcem; od tej chwili rozegrał 11 walk, dziesięciu bokserów rozłożył przez k. o. Jeśli was to interesuje, Nestell jest półfrancuzem. Ojciec Francuz, matka Amerykanka.

SOBOWTÓR

Na tarasie zjawili się właśnie Bob Nestell i jego menażer Gus Wilson. Podobieństwo młodego Tunneya do prawdziwego jest rzeczywiście uderzające.

Nic dziwnego, że cała publiczność zauważyła to przy pierwszym występie w ringu.

— Patrzcie! Tunney!

Tunney zlustrował od stóp do głów i nie mógł powstrzymać się od uśmiechu na widok młodzieńca, który stał wyraźnie speszony i nie wiedział jak rozpocząć rozmowę. Z twarzy odczytać można było podziw dla największego pięściarza wszystkich czasów. Wreszcie wykrztusił:

— Jestem bardzo zadowolony, że spotkałem pana, mister Tunney!

— Nie ma o czem gadać, Bob!

UWAŻAĆ NA RĘCE!

I zarzucił go tysiącem pytań. Ile ma wzrostu, ile waży, ile walk, jak trenuje, co je, jaki sport poza boksem uprawia (na to pytanie Tunney położył specjalny nacisk). Nawet okoliczność, że ten smarkacz jest już żonaty, ba, że posiada maleńką córeczkę, nie zaniepokoiła go ani trochę. Chłopiec — to widziało się zupełnie dokładnie — przypadł mu do gustu.

Okazało się, że Nestell jest o dwa centymetry wyższy od Tunneya i że w chwili obecnej waży akurat tyle, ile Tunney podczas ostatniej swej walki. Nagle stary pięściarz przybrał poważny ton:

— Niech pan pokaże mi swoje ręce, Bob! Hm... Czy miał pan kiedykolwiek kłopoty ze swoimi rękoma?

— Tak, złamałem kostkę w lewej ręce. Można jeszcze wyczuć to miejsce.

— Niech pan zwraca uwagę na ręce — to jest jedyna pańska broń w ringu... Oczywiście, poza pańską głową!

Tunney roześmiał się dosyć złośliwie. Tak, on miał prawo mówić o tych rzeczach z taką powagą. Czyż nie pauzował cały rok spowodu rąk, które kurował potem przy pomocy rąbania drewna i najcięższych robót polnych? Czyż nie opowiadał wielokrotnie, że tylko staranna i stopniowa kuracja pozwoliła mu zdobyć mistrzostwo świata?

Zaczął gwarzyć z Gus Wilsonem. Że właśnie Wilson odkrył i opiekował się następcą Tunneya, to jest naprawdę jakaś specjalna ironia losu! Bo przecież Gene Tunney i Gus Wilson — to starzy wrogowie.

Wilson stał w narożniku Jack Dempseya, podczas walki Dempsey-Tunney. Wilson stał w narożniku Carpentiera, kiedy ten walczył z Tunneyem. Obaj znają się zbyt dobrze, aby nie mieć dla siebie szacunku.

— Może pan mi wierzyć — powiedział wreszcie Gus Wilson — ten młodzieniec ma olbrzymie możliwości! Musi się tylko jeszcze przyłożyć do boksu. Ale już dzisiaj taki Ettore albo Pastor byliby dla niego łatwym żerem. A za rok... no... zobaczy pan! Dzisiaj ludzie nazywają Nestella „białym Joe Louisem". Czy wie pan, jak będą nazywali go za rok? Wtedy Louis będzie się nazywał „czarnym Nestellem". Tak, tak, przekona się pan!

— Tak, wiem, że znajduje się w dobrych rękach, ale niech pan pamięta nie forsować go zbytnio. On ma czas. W ten sposób zmarnowało się najwięcej talentów. Zresztą poco to gadać, przecież pan zna się najlepiej.

NA WYŚCIGI!

Gene Tunney spojrzał na zegarek. Prawie trzecia! Podskoczył i w biegu krzyknął do mnie:

— Musimy odjeżdżać! Niech pan idzie do auta, ja skocze po swój kapelusz. Przepadły nam dwa pierwsze biegi! Boże, a przecież ja specjalnie dla wyścigów przyleciałem tu z Nowego Jorku...

Zniknął w klubowym domku.

Bob Nestell odprowadził go wzrokiem, a potem wyszeptał bardzo wolno i pod urokiem:

— Byczy chłop! Czytałem o nim wiele, ale nigdy nie przypuszczałem, że jest aż tak sympatyczny! Czy uda mi się zostać „drugim Gene Tunney'em"?

Nie mogłem mu odpowiedzieć, ponieważ Tunney nie miał ochoty zrezygnować z trzeciego biegu w Santa Anita. I ponieważ nie lubię zniechęcać młodych pięściarzy.

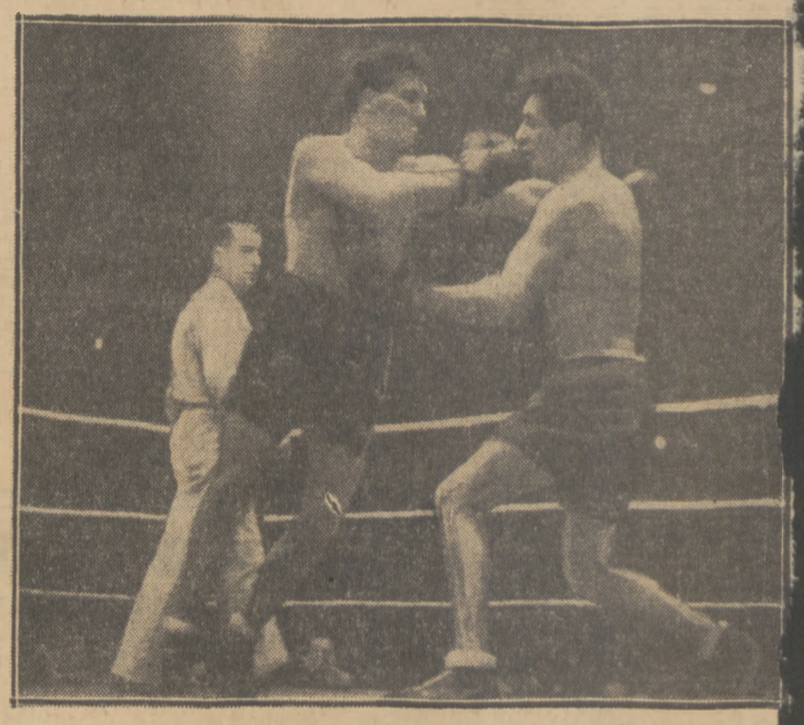

NIKOGO SIĘ NIE BOI
Gustaw Roth, najlepszy bokser Europy, który w walce z Włochem Merlo Procisito, zdobył tytuł mistrza świata wagi półciężkiej

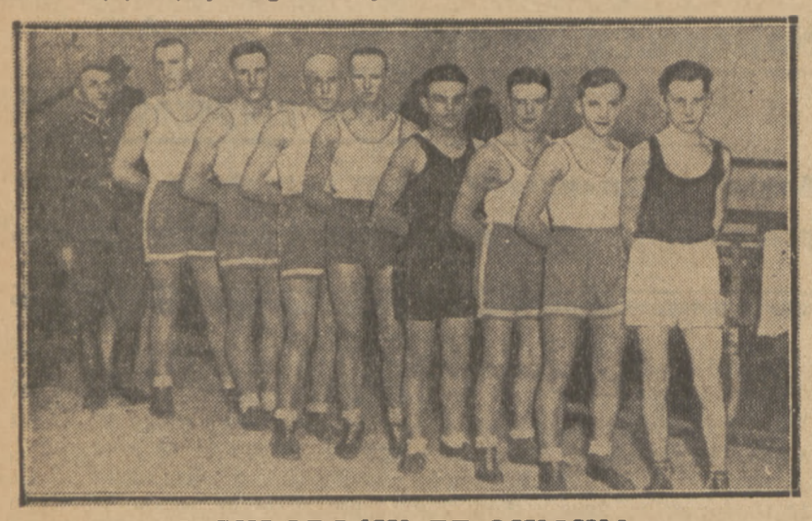

8 CHŁOPCÓW ZE LWOWA
(od prawej) Wróblewski, Olbert, Górecki, Sawaryn, Biłyj, Michniewicz, Szkwarkowski i Baranowski—walczyć będzie w Lublinie, w pierwszej rundzie drużynowych mistrzostw bokserskich. W tyle sierż. Tomaszkiewicz.

Rumunom nie podoba się Łódź

Jak wiadomo mecz z Rumunami (4 lipca br.) wyznaczony został przez PZPN do Łodzi. Rumuni dowiedziawszy się o tym, energicznie zaprotestowali, domagając się rozegrania spotkania w Warszawie! Stanowisko swe motywują tym, że zawody z Polską odbywały się ostatnio stale w Bukareszcie, a zresztą wobec projektowanego tournee do państw bałtyckich, Łódź byłaby im nie po drodze.

PZPN jest podobno gotów zbonifikować Rumunom koszta, jakie wynikają ze zboczenia do Łodzi, naczelna magistratura chce bowiem dotrzymać przyrzeczenia danego delegatom okręgu łódzkiego. O przeprowadzeniu zawodów w Warszawie nie może być mowy już choćby i z tych względów, że 23 czerwca odbędzie się tu mecz Szwecja — Polska, PZPN nie miałby więc możności uporać się z techniczną stroną przygotowania w ciągu dziesięciu dni drugiej imprezy międzypaństwowej, nie mówiąc o tym, że odbiłoby się to ujemnie na frekwencji.

Spodziewać się zresztą należy, że PZPN wytłumaczy Rumunom, że przeniesienie meczu do Łodzi nie jest dyshonorem, gdyż w Polsce, podobnie jak w innych państwach, obowiązuje zasada organizowania spotkań międzypaństwowych w różnych ośrodkach. Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że posiadamy szereg większych miast, które mogą podjąć się urządzenia większych zawodów. Polityka rozdziału imprez, stosowana jest u nas od dawna i liczyć się raczej należy, że w przyszłości będzie ona forsowana jeszcze intensywniej.

Gdy chodzi o tournee bałtyckie, to wyjazd do Łodzi oznacza minimalne zboczenie z głównej linii, w cyfrach przedstawia się ono: półtora godziny jazdy torpedą.

Gdyby Rumuni sprawę postawili na ostrzu, nie pozostanie nic innego, jak zaproponować im leżący po drodze Lwów lub... Wilno! W każdym razie jest rzeczą absurdalną, by gospodarzowi narzucać, gdzie ma przyjąć gościa. Polska reprezentacja grała już kiedyś w Czerniowcach i gdy w przyszłości Rumuni zaproponują z odpowiadających im względów np. Jassy, PZPN na pewno nie zrobi z tego kwestii stanu.

Schmeling walczy z Bearem?

Z Londynu nadchodzi sensacyjna wiadomość o pertraktacjach pomiędzy menażerami, w celu doprowadzenia do spotkania Schmeling — Baer w stolicy Anglii. Sidney Hull, menażer Barringay Arena ofiarował podobno Schmelingowi 20.000 funtów. Schmeling miał wyrazić zasadniczo zgodę, pod warunkiem, że wprzód musi przeprowadzić spotkanie z Braddockiem o tytuł mistrza świata.

Czerwone Diabły górą!

BELGOWIE BIJĄ HOLENDRÓW 2:1 (1:1)

ANTWERPIA, 4.4. — Tel. wł. — Rozegrany tu w sobotę w obliczu 60.000 widzów tradycyjny mecz międzypaństwowy z Holandią zakończył się triumfem Belgów. Jest to w bież. sezonie drugi z kolei międzynarodowy sukces „Czerwonych Diabłów", którzy po Francuzach pokonali teraz swego odwiecznego rywala, drużynę narodową Holandii w stosunku 2:1 (1:1).

Walka była b. zacięta, już w pierwszej minucie Belgowie zaskoczyli przeciwnika i ze strzału Ceuleersa prowadzili 1:0. Przed upływem pierwszej połowy udało się jednak Welsowi wyrównać. Na kilka minut przed końcem zmuszony jest opuścić boisko kontuzjowany obrońca holenderski Wilders. Po przerwie grają Holendrzy w dziesiątkę, mimo to okresami energicznie atakują. Dobry strzał Fievesa przynosi jednak zwycięstwo gospodarzom. U Belgów wyróżnili się Stynen na środku pomocy i Voorhoof w ataku.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE NIEMIEC

BERLIN, 4.4. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozpoczął się drugi etap rozgrywek o mistrzostwo Niemiec w piłce nożnej. Mistrzowie poszczególnych okręgów podzieleni na cztery grupy rozegrali siedem spotkań, które nie przyniosły na ogół większych niespodzianek.

W doskonałej formie okazał się zeszłoroczny mistrz IFC Nürnberg bijąc Waidhof 4:1 (3:0). Poza tym Schalke zwyciężyło Werder (Brema) 5:1 (2:1), Hertha BSC — Victoria (Stolp) 4:0 (2:0), Hamburger S. V. — Beuthen 09 6:0 (2:0), Hertha — Hindenburg Allenstein 1:1 (1:1), VFB Stuttgart — Sp. V. Kassel 3:0 (1:0), Wormatia — Dessau 1:0.

TOURNEE PIŁKARZY HISZPAŃSKICH

Mimo wojny domowej ruch na boiskach hiszpańskich nie ustał. W bież. miesiącu wybiera się nawet F.C. Bilbao (czternastokrotny mistrz Hiszpanii) na tournee do Francji, Belgii i Irlandii. Równocześnie z Bilbao jedzie baskijska drużyna reprezentacyjna. Jest ona niemal identyczna z reprezentacją Hiszpanii. Ze znanych asów brak w niej tylko Quinconcesa i Ventorra (Zamora nie grał już ostatnio).

Reprezentacja baskijska składać się będzie z następujących graczy: Blasco (Athl. Bilbao); Ciriaco (FC Madrid); Aedo (Betis Sewilla); Cilauren (A.C. Bilbao); Muguerza (Bilbao), Lecue (Madrid); Emilin (Madrid), Iragogai (Bilbao), Langara (Ovedo), Louis Reguiero (Madrid), Gorastiza (Bilbao).

Dla orientacji stwierdzić należy, że wymienieni powyżej gracze miast pozabaskijskich są w rzeczywistości pochodzenia baskijskiego i z tego tytułu mają prawo grać w barwach zespołu reprezentacyjnego.

PHOEBUS PARTNEREM TRENINGOWYM RUMUNÓW

18 b. m. odbędzie się w Bukareszcie mecz międzypaństwowy Rumunia — Czechosłowacja. Obie strony przygotowują się intensywnie. Rumuni zaangażowali jako partnera treningowego budapeszteński Phoebus, który przed rokiem bawił w tym samym charakterze w Polsce, wywiązując się doskonale ze swego zadania.

DRAKE NA LIŚCIE INWALIDÓW

Najgroźniejszy środkowy napastnik Anglii Drake, z Arsenalu i reprezentacji narodowej, został na meczu w Stoke City kontuzjowany w kolano. Zachodzi konieczność operacji. Drake zmuszony będzie pauzować przez kilka miesięcy.

PUCHAR ŚRODKOWEJ EUROPY

BUDAPESZT, 4.4. — Tel. wł. — W sobotę obradował tu Komitet Mitropacup z udziałem delegatów Węgier, Włoch, Austrii, Czechosłowacji, Szwajcarii, Rumunii i Jugosławii. Ustalono następujące terminy:

I runda: 13 i 20 czerwca; II runda 4 i 11 lipca; III runda 18 i 25 lipca, finały 1 i 8 sierpnia.

Węgry i Czechosłowacja desygnują po trzy pierwsze drużyny tabeli mistrzowskiej, Włochy i Austria pierwszą i drugą drużynę oraz zwycięzców pucharowych, Szwajcaria — mistrza oraz drużynę wyeliminowaną z rozgrywek drugiego i trzeciego zespołu tabeli. Rumunia i Jugosławia reprezentowane będą tylko przez swych mistrzów.

SPRAWA AUSTRIA — WŁOCHY NIEROZSTRZYGNIĘTA

BUDAPESZT, 4.4. — Tel. wł. — W Budapeszcie obradował Komitet International Cup'u. Reprezentowane były Austria, Włochy, Węgry, Czechosłowacja i Szwajcaria. Sprawę przerwanego przez sędziego Olisona meczu Austria — Włochy odłożono do specjalnego posiedzenia, które odbędzie się 2 maja w Zurychu. Rozstrzygnie ono, czy mecz należy powtórzyć, czy też jednej z drużyn przyznać punkty.

MIĘDZYNARODOWY KALENDARZYK PIŁKARSKI

Międzynarodowy kalendarzyk piłkarski na bież. miesiąc przewiduje szereg b. ciekawych spotkań:

11 bm. Szwajcaria — Węgry w Bazylei (International Cup); Francja — Włochy w Paryżu.

18 bm. Belgia — Szwajcaria w Brukseli; Rumunia — Czechosłowacja w Bukareszcie.

25 bm. Niemcy — Belgia w Hanowerze; Włochy — Węgry w Turynie (International Cup).

DWA „CZERWONE DJABŁY"
Petit i Van den Mert, gracze narodowego teamu Belgii, wystąpili w zespole akademickim w Warszawie.

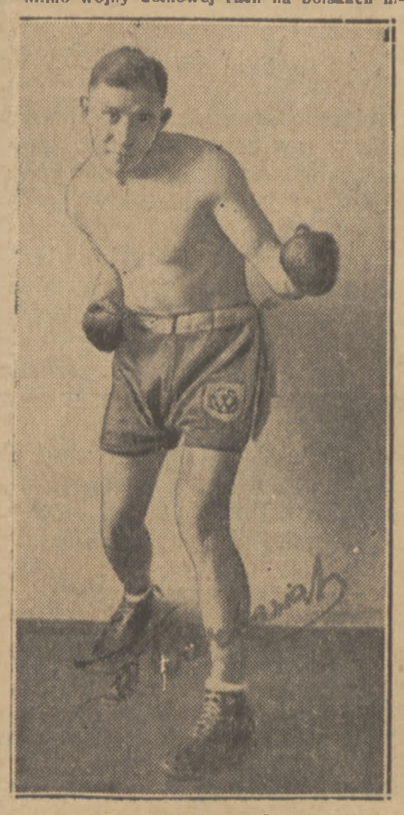

BARTOSIAK
zgotował na mistrzostwach Łodzi wielką niespodziankę wygrywając w finale wagi średniej z Ostrowskim.

CUDOWNE OCALENIE
Obrońca angielski wybija piłkę niemal z wnętrza bramki

JAKUBOWICZ I ROTHOLC
walczyli w ramach meczu Makabi — Gwiazda

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 692-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI